Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 273 | Kraków, środa 28 listopada 1923 | Rocznik XXXII

20.000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcji Nr. 396. Telefon Administracji Nr. 310. Adres telegr. Naprzód Kraków.

Konto czekowe PKO Nr 140.256

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

500.000 marek miesięcznie

Zagranica miesięcznie 1,000.000 M

Tygodniowo w Krakowie 110.000 M

Dział inseratowy: Biuro reklamy „PRASA" Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-36. Konto czekowe 149.975.

Potrójny atak na robotników

Biskup — generał — i adjutant Prezydenta

I.

Książę Sapieha

Trzy głosy — w związku z wypadkami 6 listopada zawiera Nr. 247 krakowskiego organu chadecji. **Jako artykuł wstępny figuruje pismo biskupa Sapiehy.**

Z wyjątkiem użycia na czele zdania Izajasza: „Wołaj, nie przestawaj, jako trąba wynoś głos swój" i t. d. — rozumowanie chwilowego senatora ósemki w niczem nie odbiega od świeckich artykułów „Głosu Narodu"... Fakt, że stało się, iż na ulicach Krakowa polegli żołnierze z ręki tych, co — jak się wyraża książę Sapieha — „są krew z krwi i kość z kości ich i naszych", nie nasuwa mu wcale obrazu usuniętego dziś wojewody, który w atmosferę spokojnie — bez żadnych zamieszek prowadzonego strajku generalnego — chciał wprowadzić i wprowadził błysk bagnetów i grom strzałów... Zapewne sądził on, iż krew popłynie wyłącznie, albo przeważnie po stronie robotników, ale dla serca, nad każdą krwi kałużą — jednaką zasmuconego troską i taka ewentualność powinna była być tragiczną...

Z woli biskupa Sapiehy tajemnicą okryte jest dotąd, o czem **konferował on z usuniętym wojewodą**, czy z ust jego — jak słychać — padały słowa — polityka, związanego z obozem tych, którzy jego pismo wydrukowali, czy sługi Chrystusa — słowa, żądające poniechania dalszego krwi rozlewu?

Możemy nie polemizować z tą częścią wydrukowanego w „Głosie Narodu" listu biskupiego, który scharakteryzowaliśmy, jako enuncjację parodniowego senatora z listy ósmej.

Tyleśmy już miejsca poświęcali **prostowaniu twierdzeń zawodowych publicystów tego obozu,** począwszy od senatora Koskowskiego, a kończąc na Rabskich, Nowaczyńskich, Skoczylasach.

Musimy wszakże zareagować na ten ustęp, który ma charakter, potrącający o temat religji.

Autor listu — nie wiemy, czy pisał go sam biskup Sapieha, czy powierzył redakcję komuś, uchodzącemu za specjalnie uzdolnionego do pióra, — twierdzi, że duchowieństwo musiało odmówić asystowania przy pogrzebie poległych robotników, gdyż **„nie może wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego iść razem z godłami tych, co go ukrzyżowali".**

Tu już naprawdę można przecierać oczy ze zdumienia! Na tyle chyba każdy zna ewangelję, że słyszał, iż na zgubę Chrystusa nastawali głównie **kapłani i arcykapłani i otaczający świątynię świętoszkowie faryzejscy** — cała ta pycha, okapująca złotem kap i ornatów, — widząca w nauczycielu, który głosił słowo Boże bez kapłańskiego namaszczenia — uzurpatora; w nauczycielu, który piętnował bezlitosnych bogaczów, a otaczał się wydziedziczonymi — buntownikami; w nauczycielu, który każdy pagórek pod gołem niebem uważał za równy dostojnością świątyni, gdy się zeń rozlegnie słowo, co ducha umacnia i oczyszcza — świętokradcę; w nauczycielu, który w przypowieści o Samarytaninie wystąpił przeciwko fanatyzmowi i szowinizmowi, szufladkującym ludzi wedle ich wierzeń i pochodzenia — bluźniercę. I t. d.

Te to **podpory religji i ładu, ci hierarchowie oskarżali Chrystusa przed zaborczemi władzami świeckiemi; podburzali przeciwko Niemu tę część ludu, która ich wpływom ulegała, którą ich klerykalizm omotał.**

Jakąż więc analogję znajduje autor listu pomiędzy tymi, którzy spowodowali ukrzyżowanie Chrystusa, a robotnikami?! — którzy oddawali ostatnią posługę swoim poległym towarzyszom? Gdzie ją wyczuł? Co to znaczy?

A gdy na usprawiedliwienie swojej odmowy uczestnictwa w pogrzebie poległych robotników list takie przytacza motywy — to niech się jego autor nie dziwi, że robotnik widzi w duchowieństwie „drugą stronę", a nie **czynnik apolityczny,** któremu mógłby ufać i nie dopuszczać myśli, żeby którykolwiek budynek kościelny został użyty jako bastjon w walce przeciwko niemu.

Na jedno tylko piszemy się, co ten list biskupa Sapiehy — przeczący nawet głodowi i rozpaczy ludu — zawiera. Mamy na myśli następujące zdanie, które niewiadomo, w jaki sposób dostało się do jego artykułu-orędzia:

„Ideały narodowe, **służące często tylko na pokaz,** stały się podobnie jak te stare nasze mury, zabytkami martwymi. **Nie wahano się nawet świętości religijnych użyć za środek do osiągnięcia swoich celów.** Te zasady **religijne,** nie wprowadzone w życie, niekiedy zaś **fałszowane, straciły moc i siłę".**

Tak, gdyby tylko te słowa zawierał list biskupi, gdyby trąba Izajaszowa w jego ustach tylko tą nutą zabrzmiała była, **występującą przeciwko faryzeuszostwu,** puścilibyśmy w niepamięć księciu Sapieże, że tak niedawno w uniesieniu politycznem zignorował był, czy podeptał, jak kto woli, **dekret papieski,** zakazujący biskupom ubiegania się o mandaty i że dopiero pod przymusem Rzymu zmuszony został wyrzec się politycznej karjery, wspartej na pakcie, który powstał był u stóp Kalwarji... nie Chrystusowej, lecz — Hammerlingowej.

Ale w długim tekście listu to zacytowane przez nas zdanie gubi się — i nie wiemy, komu to biskup każe mówić: „Mea culpa", (Moja wina), że świętości religijne używano jako środka w sprawach od religji dalekich.

Na miejscu, gdzie byli ranni i dogorywający, znaleźli się ofiarni lekarze — nie słyszeliśmy, ażeby zjawił się ksiądz z pociechą religijną, choć dwa klasztory: reformacki i karmelicki, niewielka przestrzeń dzieliła od tego miejsca...

Czy nad tem nie podumał p. biskup krakowski, tak samo, jak nie podumał nad bezdomnymi, gdy część swego pałacu na bank odstępował?

II.

Generał Czikel

Z biskupem Sapiehą „rendez-vous" na szpaltach „Głosu Narodu" znalazł gen. Czikel, były szef DOK. w Krakowie.

Opowiada on o wszystkich swoich zarządzeniach strategicznych, w dn. 6 listopada, dodając, że jako ostatni środek miał on w planie **zbombardowanie dzielnicy, w której znajduje się dom robotniczy.** Nie upierał się jednak przy tym planie, z chwilą gdy otrzymał rozkaz cofnięcia wojska jako posłuszny żołnierz, u którego przeważa dyscyplina nad „źle pojętą ambicją wojskową".

Gdyby się inaczej stało — dodaje gen. Czikel — w tem miejscu — **dziś część starego Krakowa byłaby ruiną; przygotowany był rozkaz bombardowania tej części miasta przez artylerję, lotników i samochody pancerne."**

I zauważa, że wtedy powstałyby **„kupy gruzów i płacz wdów i sierot."** Słowem, wszystko było przez gen. Czikla przygotowane, ażeby postąpić z Krakowem — na skalę może mniejszą — tak, jak Prusacy zrobili z Kaliszem.

I tu widzimy, **jaką zasługą było posła Marka, iż do tej ewentualności swoją rozmową z ministrem Kiernikiem nie dopuścił, iż zdołał go przekonać,** że nie należy z fałszywego i nieregulaminowego użycia wojska przeciwko zamierzającym spokojnie obradować robotnikom — wyciągnąć konsekwencji coraz dalszych — wkońcu **groźnych dla całości miasta i dla życia mieszkańców całej dzielnicy!**

Kraków, który podczas wojny światowej uniknął bombardowania, choć zagrażały mu wojska carskie, miałby doczekać się gruzów od pocisków z gardzieli własnych armat!

Charakterystyczne jest, iż redakcja „Głosu Narodu" — najbliższa biskupowi Sapieże — wyjaśnia gen. Czikiowi, iż nie żądała od niego niesubordynacji wobec rozkazów „narodowego" rządu; kwestjonuje przytem, czy koniecznem byłoby bombardowanie; wreszcie wytyka mu, że nie pisze on, czy, otrzymawszy rozkaz z Warszawy, **nie prosił o „pozwolenie zbrojnego zlikwidowania rozruchów"**

Nie wiemy zatem, czy gen. Czikel o co prosił, ale gdyby — jak tego pragnął „Głos Narodu" — był wyprosił owo pozwolenie — to znaczy, **że byłby przygotowaną ad hoc artylerją w myśl swojego planu zbombardował wyżej wymieniony odcinek miasta i plant...**

W tych warunkach, **co praktycznie oznacza żal dziennika chadeckiego,** w którym biskup drukuje swe orędzie, że gen. Czikel zapewne nie czynił przedstawień rządowi? **W praktyce** — podkreślamy — sprowadza się to do żalu, że ostatni punkt programu gen. Cz. uważany przezeń za ostatnie wyjście nie został jednak zrealizowany.

W krytyce zaś faktu, że gen. Czikel po piechocie, kawalerji i autach pancernych miał w gotowości do użycia artylerję, „Głos Narodu" podnosi ze zdziwieniem, iż generał „nie widział innego środka dla stłumienia buntu 200 (najwyżej) rewoltantów, nie rozporządzających zresztą zapasami amunicji, jak bombardowanie całej dzielnicy..."

Otóż już prysła legenda prasy chjeńskiej, że robotnicy strzelali ostro do wojska, które jakoby biło do nich ślepymi nabojami nawet... z aut pancernych. — „Ślepe naboje" poszły do archiwum. Podtrzymywano jeszcze inną legendę, że strzelający mieli ogromne składy zgóry przygotowanej broni i amunicji w domu ludowym. Teraz i tę legendę rozprasza się, gdy chwilowo jest niedogodną w polemice.

Jeszcze jedno pod adresem gen. Czikla. Pisze on, wspominając o posiłkach dla piechoty: „Jako posiłki zostały zadysponowane **najpewniejsze części wojska,** t. j. dwa szwadrony 8 p. ul."

Co to znaczy „najpewniejsze"? Pan generał zatem **przebierał wśród załogi krakowskiej** i dysponował oddziały wydające mu się „najpewniejszymi". Czy usunięty ze stanowiska swego generał brał za podstawę „pewności" to kryterjum, **które obowiązywało w Austrji,** że zwracało się uwagę na to, ażeby do wewnętrznych walk używać żołnierza, mniej zżytego, bardziej — przypuszczalnie — obcego otoczeniu.

W użytej piechocie z 16 p. p. przeważał zdaje się, element ruski. W liście strat ósmego pułku ułanów — wśród poległych żołnierzy — było, zdaje się, 3 Ukraińców. Z tej liczby 4, za których modły żałobne odprawiał w Warszawie metropolita Dyonizy w cerkwi metropolitalnej, było prawosławnych, więc pochodzących zapewne nie z Małopolski, lecz z Wołynia.

Nie podnosimy tego momentu oczywiście z żadną myślą uboczną, iżby nam mniej żal było tej straty: każdy żołnierz, noszący mundur armji polskiej, jest jednakowo **polskim żołnierzem** i każdy obywatel polski — czego jednak nie uznają na prawicy — bez względu na to w jakiej wyrósł wierze i jakim mówi językiem, **te same ma prawa obywatelskie.** Tem mniej w obliczu śmierci czynilibyśmy różnicę na podstawie katastru narodowego, pomiędzy tymi, którzy polegli.

Ale taką różnicę widocznie **eskontował gen. Czikel,** uważając, że żołnierz z pochodzenia nie-Polak jest mu do użycia pewniejszy, że pułki o

większej domieszce niepolskiej są lepsze, podatniejsze do jego celów...

Na zakończenie jedno pytanie: „Głos Narodu“ wyraża niemal przekonanie, że wyjaśnienia gen. Czikla są zapewne **raportem jego do władz.**

Zapytujemy, odkąd to raporty przechodzą przez retortę dzienników rządowych?

To też powinien wyjaśnić gen. Czikel.

III.

Adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej

Wreszcie mamy przed sobą trzeci głos — hr. Pusłowskiego, oficera wojsk polskich — **adjutanta przy osobie prezydenta Rzeczypospolitej.**

Z artykułu tego sądząc autor wydaje się człowiekiem uczuciowym, ale zarazem przedziwnie naszpikowanym kłamstwami prasy ósemkowej, tak że jego list jest **pod względem treści może najbardziej z tych trzech horendalny.**

Tytuł, będący adresem jego listu-artykułu już sam zdumiewać może! Co oznacza jego **pretensja do legjonistów** w związku z wypadkami 6 listopada? Skąd przychodzą mu do głowy takie słowa, których człowiek nawet w rozdrażnieniu, nawet w największem uniesieniu rzucać się na wiatr nie ośmieli? Słowa, że na nich i na ich przywódcę (ma to oznaczać marszałka Piłsudskiego) pada cień „hajdamackiej niesławy“; słowa, ważące się **porównywać Piłsudskiego z Chmielnickim!**

Skąd p. rotmistrz Pusłowski przychodzi do miotania takich obelg **na budowniczego armji polskiej?** „Przypisują — pisze — Waszemu przywódcy z dawnych pono czasów bluźniercze słowa, że albo będzie Polska Piłsudskiego, albo Polskę djabli wezmą.“

Odkąd to przyjętem zostało, iż każdem zmyśleniem wolno jest operować, osłaniając siebie tylko — powołaniem się na to, że się nie jest tu twórcą, lecz echem? Pan Pusłowski czyta, zdaje się, tylko oszczerstwa prasy prawicowej — podług nich urabia sobie obrazy i wydarzeń i ustosunkowania do nich tych, na których ta prasa zaciekle napada.

Chyba dostatecznie wyjaśnione zostało, iż fatalne zarządzenia dufnego w przemoc wojewody doprowadziły strajkujących do starcia z wojskiem — do obustronnych krwawych ofiar; że był to odruch rozpaczliwy ludzi, którym odbierano możność informowania się o swoim losie, rozstrzyganym na konferencjach warszawskich.

Co tu mieli wspólnego z tem legjoniści? Co znaczą słowa, że **„ułani polscy zostali wciągnięci w zasadzkę“**, gdy nikt ze strajkujących nie mógł wiedzieć, że gen. Czikel popchnie do ataku konnicę — — gdy już na mieście niemal od godziny rozlegał się trzask strzałów karabinowych, gdy słychać już było terkot mitraljez?

Skąd, jak nie z imaginacji prawicowej, oszczerczej prasy wyjęty jest obraz „dobijania nożami“ rannych żołnierzy? Pan hr. Pusłowski miałby prawo to pisać na podstawie bądź osobistej wizji, bądź znanych mu protokołów sekcyj, dokonanych na zwłokach poległych.

Na wiatr, panie hrabio, takich słów się nie rzuca!

Nikt nie widział takich scen ohydnych, które pan rotmistrz opisuje — widziano natomiast, jak robotnicy **pod kulami przenosili rannych do kasy chorych.** Nawet, gdyby się znalazł jakiś zdziczały człowiek, któryby, korzystając z zamętu dopuścił się takiego zwyrodnienia, skąd przychodzi tu pan hrabia do rzucania na ludność robotniczą Krakowa, takich haniebnych zarzutów!

Skąd pan rotmistrz przychodzi do twierdzenia, że „ułani zdziesiątkowani zostali przez **bojówki strzeleckie“?**

Skąd — jeżeli nie z „Głosu Narodu“ powtarza **szczegół nieprawdziwy,** iż niesiono na pogrzebie cywilnych ofiar 6 listopada portret Marksa?

Dlaczego p. Pusłowski, szczycący się kulturalnemi pamiątkami po przodkach uważa za właściwe z racji tego nieprawdziwego szczegółu podpisywać się wcale nie przynoszącemi mu zaszczytu docinkami pod adresem człowieka tej miary, co Marks, z którego twierdzeniami można walczyć na gruncie nauki, lub snutej z niej polityki, ale nie na terenie płaskich dowcipów.

Koło okien pałacu hr. Pusłowskiego przeciągał kondukt żałobny z poległymi robotnikami... Trzeba było samemu spojrzeć na te nieprzeliczone tłumy, a nie z kłamliwych opisów kuć broń — która musi być wtedy bronią zatrutą!

P. hr. Pusłowski, korzy się przed osobą obecnego prezydenta Rzeczypospolitej. Od oficera jednak, pełniącego funkcje adjutanta przy Belwederze należałoby — nam przynajmniej się zdaje — pewnej delikatności wyrażeń wobec tragicznie zmarłego jego poprzednika.

Tymczasem słowo pochwalne dla prez. Wojciechowskiego zaczyna w ten sposób: „Po tragicznym, a niespodziewanym zgonie **obcego krajowi człowieka,** stanął **nareszcie** na czele Narodu mąż, który w pierwszem swem orędziu zaczął od Boga i nie wezwał Imienia Pańskiego nadaremno“... Przecież to brzmi, jak **uczucie ulgi,** że „obcy człowiek“ zeszedł z tego świata, udostępniając prezydenturę obecnemu prezydentowi.

W takiej formie nie może i nie powinno publicznie wypowiadać się nawet przywiązanie p. adjutanta do osoby, przy której pełni tę służbę!

I jeszcze jedno: W Starych Święcianach tenże prezydent w mowie swojej „ocezurowanej“ wprawdzie i przepołowionej przez prasę prawicową **za wzór stawiał zebranym świetlaną postać syna tej ziemi — Piłsudskiego.** Niech ten fakt sprawdzi sobie pan Pusłowski i niech porówna to z obrzygiwaniem Piłsudskiego błotem tak, jak on **to uczynił!**

Dwa fakty mu stawiamy jeszcze przed oczy: Piłsudski, o którym pisze, że uważa, iż Polska musi być jego lub żadna — wszystkim sprawcom spisku na siebie darował ich winę — a imiennikowi krakowskiego biskupa umożliwił najodpowiedzialniejszą pracę dla Polski.

A obok tego dla porównania, fakt inny: gdy w Polsce już był Naczelnikiem **państwa** Piłsudski, francuski min. spraw zagr. podnosił pod wpływem stanowiska emigranckiego Komitetu Narodowego, że ten Komitet reprezentuje państwowość polską, jest jedynym rządem regularnym, a p. Piłsudski jest „generałem austrjackim“.

A nie był to czczy spór o tytuły, bo w rezultacie w momencie kiedy **każdy bagnet był dla Polski bezcenny** we Francji biwakowała bezczynnie **zależna od Kom. Nar. armja gen.** Hallera...

Kto, pytamy, stanął na stanowisku: Polska moja, lub Polskę djabli wezmą?

I jeszcze jedno: z czyich ust słyszał p. Pusłowski: „poco nam Lwów i Wilno, cudzego nam nie trza“?

Tyle pod adresem p. Pusłowskiego jako dziennikarza amatora.

Ale co powiedzieć o tem, że p. P. jest oficerem w służbie czynnej i na tak **eksponowanem stanowisku, jak adjutantura przy prezydencie?**

To nakazuje tem większe miarkowanie się i liczenie ze słowami.

„Musze wybuchnąć“ — **woła** p. Pusłowski.

To jeszcze nie jest usprawiedliwienie tego wszystkiego, co się pod jego pióro dostało!

Prześladowanie Związków zawodowych

Wojskowe i policyjne władze nie ustają w stosowaniu represji postrajkowych.

Tak **w Rzeszowie,** w związku ze strajkiem — wydalono z pracy w piekarni wojskowej 16 piekarzy i zastąpiono ich żołnierzami. Pozatem szereg oddziałów Związku robotników przemysłu spożywczego zostało zamkniętych przez policję, zaaresztowano szereg najdzielniejszych członków Związków i t. d.

W Wilnie lokal Związku spożywczego zajęła policja, rzeczy wyrzucono oknami na podwórze.

W Grodnie aresztowano tow. Farbera, Bowejna, Pressa Icka i Wołyńskiego Lejbę.

We Lwowie aresztowano sekretarza okręgowego — tow. Bogusławskiego.

W Stanisławowie aresztowano cały zarząd oddziału Związku. Nadto policja zabrała pieczęcie, książki i t. p.

W Słonimiu policja zakazuje odbywania zebrań.

W Nowym Dworze aresztowano tow. Rozenfelda.

W Lublinie jeszcze w związku z wybuchem w Cytadeli aresztowano tow. Lerera, który dotychczas tkwi w więzieniu.

Oprócz niego siedzą w więzieniu lubelskiem trzej inni towarzysze robotnicy, aresztowani w związku z akcją cennikową.

Serja prześladowań policyjnych wymierzona jest przeciwko **organizacjom zawodowym** w całym kraju.

Rząd, który nic nie jest w stanie zrobić w dziedzinie poprawy stosunków finansowo-gospodarczych Polski, zwalcza z całą energją organizacje robotnicze.

LILLY WOJNICZ

Przyjaźń przerwana

65

Zdołał zachować uśmiech aż do końca badania. Wówczas, na znak Marchanda, Rene cofnął się w głąb namiotu.

— Nie potrzebuje tak strasznie panować nad sobą, gdy na niego nie patrzymy — szepnął Marchand.

Rene zawahał się przez chwilę, poczem spytał cicho:

— A możeby go pan zdołał skłonić do odrzucenia tej pozy, przynajmniej wobec pana i mnie. To taki okrutny, a bezpotrzebny wysiłek z jego strony. Och, bardzo to dobrze być mężnym, ale nim nie samo tylko męstwo kieruje. Nie wiem doprawdy, czemu usiłuje w nas wmówić, że niema bólów; tem stan swój tylko pogarsza.

Z gardła Marchanda wydobył się pomruk niedźwiedzi. — Nie, pan tego wiedzieć nie możesz. Zresztą, tak się złożyło, że on to musi znosić, nie pan; niechże więc znosi na swój sposób. Bądź co bądź, czas, byś się pan położył, jeśli masz czuwać przy nim w nocy.

Rene usłuchał bez słowa. Gdyby nawet potrafił wyzbyć się na chwilę uczuć osobistych, które mu utrudniały mówienie o Rivarezie, to jeszcze by nie umiał wyrazić swych myśli istotnych. Zdawało mu się, że poza całą tą brawurą męstwa kryje się coś zgoła innego; nie stoicyzm, nie duma, nie wzgląd na drugich, lecz trwożliwość okrutna i paraliżująca nieufność. — Co mu się stało, że się nas tak boi? — raz w raz zadawał sobie tosamo pytanie. — Wszystkim nam ocalił życie, a kryje się przed nami ze swem cierpieniem, jak gdyby był wśród wrogów. Nie może przecież sądzić, że nas to nie obchodzi, nie, tak on sądzić nie może.

Gdy wieczorem wracał do namiotu, spotkał w progu Marchanda.

— Panie Martel, ja będę czuwał tej nocy; pogorszyło się.

— Dał mu pan opium?

— Trochę; niewiele jednak pomogło; zapalenie zbyt ostre. Muszę dać sporą dawkę, jeśli to rychło nie ustanie. Wejdź pan, bo pytał o ciebie.

Gdy sam wszedł do namiotu, Rivarez chwycił go za rękę.

— Niech Marchand się położy. Nie mogę go mieć przy sobie. Później panu wytłómaczę.

Rene wrócił do Marchanda, czekającego za drzwiami.

— Uparł się, bym ja tylko nad nim czuwał w nocy. Czy to może zaszkodzić?

— Bardzo mogłoby zaszkodzić drażnienie go w tym stanie. Dobrze, zgoda; panu mogę zaufać.

Wydał mu cały szereg zleceń.

— Opium panu nie zostawię — dodał. — Gdyby w ciągu godziny nie ustało, proszę mnie zawołać; lub nawet wcześniej, jeśli pan zauważy jakąś oznakę bezprzytomności. Niewiele brak, by wpadł teraz w malignę. Gdybym się zdrzemnął, proszę od niego nie odchodzić. Ja się jeszcze nie położę.

Po jego odejściu, Rivarez dał znak Renemu, by się doń zbliżył. Głos miał teraz tak słaby, że trudno go było słyszeć, nie pochyliwszy się tuż nad nim.

— Musi mi pan przyrzec... że go pan nie zawezwie, cokolwiek by się stało... Nawet gdybym ja sam o to prosił..

— Ależ on potrafiłby panu ulżyć. Dawka opium.

— On może się upić, a Guillaumet może... Z panem jestem bezpieczny.

Gwałtownym wysiłkiem zaczął mówić wyraźniej:

— Kiedyś, przy podobnym ataku straciłem przytomność. Czyż mogę wiedzieć, co będę bredził z gorączki? A panu byłoby miło, gdyby Marchand znał pańskie tajemnice?

Rene się zawahał, przypomniawszy sobie ćmę i kosze rybackie tubylców.

— Pan masz prawo wyboru — rzekł nakoniec.

— Przyrzekam panu, że go nie zawołam, chyba... — Urwał.

— Chyba?

— Musi mi pan pozostawić trochę swobody. Gdyby mi się zdawało...

— Że mam umrzeć? Niema obawy! Czy mi pan przyrzeka?

— Tak.

— Proszę mi podać rękę na znak zgody. Och nie potrzebuje się pan obawiać; mnie nic nigdy nie zabije.

Po długiem milczeniu wybuchnął nagle głosem zmienionym, twardym:

— Pan nie wie, że mnie zabić nic można? Kości pogruchocą — na nic; już próbowano. Serce złamią — na nic. Och, na nic, na nic się nie zda mnie zabić... ja zawsze odżyję!

Po chwili zaczął mówić bez związku, to po hiszpańsku, to po włosku, lecz przeważnie po angielsku, ku najwyższemu zdumieniu Renego mówiąc tym językiem bez najlżejszej przymieszki akcentu cudzoziemskiego. Raz poprosił o wodę, a gdy Rene podał mu szklankę, chory odtrącił ją z krzykiem przeszywającym: — Nie zbliżaj się do mnie, okłamaliście mnie.

(D. c. n.).

Dola i niedola p. Kucharskiego

Nasz minister skarbu żyje jak na huśtawce: raz jest na górze, drugi raz na dole: jednego dnia wszyscy, a, najbardziej najbliżsi mu. wypierają się go, drugiego dnia obraz się zmienia i p. Kucharski staje się Benjaminkiem wczorajszych swych przeciwników. Rano wszyscy krzyczą, że minister nie ma żadnego planu, a wieczorem „plan" jego przyjmują.

Mieliśmy klasyczny dowód tego ruchu wahadłowego dopiero w ubiegły piątek. Na posiedzeniu Sejmu luminarze finansowi i to z prawej strony łaby nie zostawili na ministrze i jego wypracowaniach finansowych suchej nitki; p. Michalski z całym arsenałem uczonych — krajowych i zagranicznych — wywodów przejechał się po jego projekcie waloryzacji podatków; głowa wielkiego przemysłu p. Wierzbicki w uwagach rzucanych podczas przemówienia pos Wiślickiego wyśmiał ministra i jego „cudowne" pomysły.

Tak stała sprawa w piątek. Z p. Kucharskim było już tak źle, że warszawski „Kurjer" (czerwony) doniósł, że dymisja p. Kucharskiego już jest postanowiona. Chodziło tylko o wyszukanie następcy, co było rzeczą trudną, gdyż nikt nie kwapił się do objęcia tak zabagnionej spuścizny. W ciągu nocy z piątku na sobotę sytuacja zmieniła się na korzyść p. Kucharskiego w tym stopniu, że stanawisko jego podobno wzmocniło się, a w każdym razie dymisja jego została odsunięta. Co się w ciągu tych kilku godzin stało? Czy może p. Kucharski przecież wykombinował jakiś program, który Rada finansowa uznała za nadający się do przeprowadzenia przez niego samego? Nic podobnego, p. Kucharski nie wymyślił nic nowego, ale ujęła się za nim — polityka. Oto cytowany powyżej „Kurjer" donosi:

„W godzinach popołudniowych zajął jednak Związek ludowo-narodowy stanowisko użyczające bezwzględnego politycznego poparcia swemu dotychczasowemu ministrowi skarbu i **uzależnił utrzymanie obecnego gabinetu od pozostania p. Kucharskiego u teki.** Inne ugrupowania sejmowe większości, w szczególności „Piast", nie chcąc przyjąć na siebie odpowiedzialności za obalenie p. Kucharskiego, **poddały się zdecydowanej woli Związku ludowo-narodowego.** Przesilenie na stanowisku ministra skarbu zostało zażegnane, jak twierdzą jednak w kołach „Piasta", tylko chwilowo i **to — nie na długo**".

Dziwna zaiste historja: w Radzie finansowej zasiada 4 panów, z których trzej: pp. Byrka, Michalski i ks. Adamski dotąd okazywali się przeciwnikami p. Kucharskiego. Pierwsi dwaj jako fachowcy nie mogli się pogodzić z „sanacją" finansów bez planu i programu, trzeci jako reprezentant chadecji nie miał z racji swej przynależności partyjnej sympatji dla całego poczynania p. Kucharskiego. Pozostał p. Zdziechowski, który ze względów partyjnych, jako reprezentant endecji, użyczał ministrowi poparcia i ten jeden głos przeważył szalę na jego korzyść.

Stało się więc tak, że najważniejsza w rządzie teka, od której zależy cała przyszłość państwa, przestała być przedmiotem fachowości, a stała się jednem z ogniw klucza partyjnego. P. Kucharski pozostaje nie dlatego, że uznano jego plan za dobry a jego za zdolnego do przeprowadzenia tego planu; pozostał tylko dlatego, że teka skarbu jest stanem posiadania endecji, która nie chce tej gratki wypuścić z ręki, a nie mając nikogo innego, zatrzymuje gwałtem p. Kucharskiego i zmusza resztę sojuszników do poddania się temu dyktatowi.

Można pogratulować Polsce ministra skarbu, który jest nim tylko dlatego, że tak wypada z obliczenia głosów w szeregach większości. Można też pogratulować samemu ministrowi, który jest tak „skromny", że poddaje się nietylko kontroli przez Radę finansową, ale który musi też poddać się radom ludzi stojących urzędownie poza zarządem skarbu. A stało się to w ten sposób, że wedle doniesienia Ajencji Wschodniej w sobotę i w niedzielę odbyły się z inicjatywy prezydenta Rzeczypospolitej narady w sprawie naprawy skarbu. Wzięli w nich udział minister skarbu Kucharski, wicepremjer Korfanty, minister handlu i przemysłu Szydłowski, oraz kilku byłych ministrów skarbu, jak Grabski, Karpiński i Steczkowski. Mamy zatem drugie wydanie głośnej narady byłych ministrów skarbu, z których pozostały — tezy bez praktycznego ich wykonania. A ostatnie narady mają jeszcze ten pikantny posmak, że p. Kucharskiemu asystował p. Korfanty, który uchodzi za najpoważniejszego i najwięcej widoków mającego jego konkurenta.

Uderzającą jest powściągliwość, z jaką Rada finansowa traktuje swą zmianę zapatrywań. Dopóki między nią a p. Kucharsskim panowała jeszcze rozbieżność, czytaliśmy różne rzeczy z wewnętrznych obrad Rady i czytaliśmy np., że członkowie Rady musieli dawać ministrowi lekcje podstawowych zasad nauki o finansach. Teraz nie wiemy nawet, co wpłynęło na tę zmianę, bo nie można poważnie przypuszczać, żeby z piątku na sobotę spłynął na p. Kucharskiego Duch św. i natchnął go wiedzą, której przedtem nie posiadał.

Poco zresztą zastanawiać się nad wyszukiwaniem przyczyn nieznanych, kiedy mamy znaną, mianowicie fakt, że gabinet mógł się nadal utrzymać tylko w ten sposób, że Piast poddał się endecji? Można więc śmiało powiedzieć, że p. Kucharski przestał być ministrem „większości narodowej", a stał się ministrem jednej grupy tej większości. Byłoby to może kwestją drugorzędną, gdyby nie pociągało za sobą smutnego następstwa, że dola naszych finansów pozostaje nadal związana z dolą p. Kucharskiego.

Echa 6 listopada

Dziwne śledztwo

Pod tym tytułem czytamy w warszawskim „Kurjerze Porannym":

„Dochodzą nas wieści, że śledztwo w sprawie wypadków krakowskich toczy się dziwnemi torami. Zaaresztowano szereg oficerów pod zarzutem najrozmaitszych przewinień, nie mających żadnego związku z istotą sprawy. Do oficerów sztabowych zastosowano areszt prewencyjny, a „oskarżenia" ich dotyczą dobnych jakichś uchybień służbowych, nie stojących w żadnym stosunku do nieszczęśliwych wypadków krakowskich z d. 6 bm. Czynniki rządowe w swoich enuncjacjach przyznały, że w Krakowie wojsko zostało w sposób niewłaściwy użyte. Kto jest za to odpowiedzialny? W pierwszym rzędzie gen. Czikiel, który korzysta jednak z pełnej swobody, a nawet, jak mówią, jest „fachowym" ekspertem dla prowadzącego śledztwo i nie przestaje odgrywać roli za kulisami.

Czyżby aresztowania robione na prawo i na lewo w korpusie oficerskim, miały na celu wywołać wrażenie, że śledztwo robi się energicznie, sprężyście i bezwzględnie i tem wrażeniem przysłonić omijanie istotnych sprawców nieszczęścia?"

Związek Strzelecki a wypadki krakowskie

Dnia 25 bm. odbyło się w lokalu Związku Strzeleckiego Zebranie członków miejscowego Związku Strzeleckiego oraz zaproszonych sympatyków, mające na celu wyjaśnienie wersji, jakoby Związek Strzelecki w jakiejkolwiek formie miał brać udział w tragicznych wypadkach z dnia 6 listopada w Krakowie. Przewodniczył dyrektor szkoły prof. Sieńko. Po dłuższym referacie prezesa okręgu Krakowskiego Zw. Strz. dra Kaplickiego, który wyczerpująco zbił wszystkie powyższe wersje o udziale organizacji w tragicznych wypadkach w jakiejkolwiek formie i przedstawił wynik ściśle przeprowadzonego w tej sprawie śledztwa, potoczyła się dyskusja, w której zabierali głos pp. profesor dr Szyszko, profesor dr Kunzek, inż. Meyer i drowa Steinowa, poczem zebrani jednomyślnie uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani dnia 25 listopada br. członkowie Związku Strzeleckiego w Krakowie stwierdzają, że Związek Strzelecki nie brał żadnego udziału w krwawych zajściach z 6 listopada, wobec czego zakładają uroczysty protest przeciw wszelkim próbom z jakiejkolwiek one strony pochodzą, łączenia Stowarzyszenia tego z ubolewania godnemi wypadkami owego wtorku tragicznego. Związek Strzelecki jako organizacja mająca na celu przysposobienie rezerw wojskowych poczuwał się zawsze do najściślejszej solidarności z wojskiem i dlatego zebrani z najgłębszem oburzeniem odpierają potworne oszczerstwo, że w jakiejkolwiekbądź formie Związek Strzelecki był czynny w napadzie na wojsko".

Sensacyjna plotka

Sensacyjna plotka, puszczona w obieg przez pewne pisemko, jakoby jacyś uzbrojeni bandyci napadli na redaktora „Naprzodu" tow. Haeckera w jego mieszkaniu i zrabowali mu 60 miljonów marek, — jest od początku do końca zmyślona. Nie zdarzyło się nic podobnego, a zapewnić możemy, że nasz redaktor nigdy nie miał naraz ani trzeciej części takiej sumy. Plotkę tę zaliczyć należy do tejsamej serji bajek, co bujdy o „bojówce socjalistycznej", o dobijaniu rannych żołnierzy, o rozdawaniu karabinów w przeddzień 6 listopada i tym podobne wymysły.

Po upadku Stresemana

Większość dziwnego pokroju, bo złożona z socjalistów, komunistów i skrajnych prawicowców obaliła gabinet Stresemana. Takie rzeczy zdarzają się i poza Niemcami, ale tu są stosunki specjalne powodujące, że trudno znaleźć następcę. Po wystąpieniu socjalistów z większości pozostałe w niej 3 stronnictwa mieszczańskie: centrum, demokraci i narodowo-ludowi same w parlamencie większości nie mają. Pozostają więc dwie drogi: albo utworzenie z łona tych stronnictw gabinetu mniejszości, który mógłby się utrzymać dzięki neutralności socjalistów, albo utworzenie gabinetu pozaparlamentarnego, który rządziłby na podstawie dyktatorskich pełnomocnictw.

Prezydent Rzeszy Ebert próbował pierwszą ewentualność, powierzając misję utworzenia gabinetu mniejszościowego Kardorffowi, członkowi tegosamego co Stresemann stronnictwa. Misja Kardorffa nie powiodła się, gdyż skrajna prawica żądała za swe neutralne wobec niego stanowisko szeregu ustępstw, które można sklasyfikować — jak to bawarski Kahr nazwał — wyrzuceniem marxizmu z życia politycznego Niemiec. Skrajnej prawicy chodzi głównie o usunięcie rządu pruskiego, w którym zasiadają socjaliści.

Po wycofaniu się Kardorffa wrócono do koncepcji gabinetu pozaparlamentarnego. Misję jego utworzenia powierzył prezydent byłemu ministrowi Albertowi, który swego czasu został przez kanclerza Wirtha z rządu wyrzucony. Albert misję przyjął i właśnie jest w toku skompletowania gabinetu, ale wątpliwem jest, czy misję swą przeprowadzi do pomyślnego końca.

A jeżeli mu się nie uda? W tym wypadku mówią o wprowadzeniu dyktatury, którą objąłby albo minister Reichswehry dr. Gessler, albo naczelny wódz Reichswehry generał Seeckt. Dyktatura ta, naturalnie w ustroju republikańskim bezprawna chce się oprzeć na artykule 48. konstytucji wejmarskiej, mimo że artykuł ten w rzeczywistości o dyktaturze nic nie postanawia. To jednak nie będzie przeszkodą w jej zaprowadzeniu, jeżeli innego wyjścia nie będzie.

A zdaje się, że na coś podobnego się zanosi. Chaos gospodarczy, mimo prób wprowadzenia różnych surogatów waluty, wzrasta. Pod względem politycznym Niemcy znowu dostają się pod obuch ententy, która z jednej strony znowu wprowadza kontrolę wojskową, a z drugiej strony rozpoczyna nową akcję reparacyjną. Jeżeli się uwzględni położenie wytworzone przez faktyczne, chociaż nie formalne, oderwanie się Bawarji, dalej zamieszanie w zagłębiu Ruhry z powodu zamachów przemysłowców na ośmiogodzinny czas pracy, wreszcie wznowioną przy poparciu Francji akcję separatystów nadreńskich, można zrozumieć, że wynalezie drogi wyjścia z tej rozpaczliwej sytuacji nie jest łatwe.

Stresemann upadł głównie dlatego, że chciał rządzić przy pomocy wojskowego stanu wyjątkowego, który stosował jednostronnie tj. przeciw Saksonji i Turyngji, a nie miał odwagi stosować go wobec Bawarji. Każdy rząd pozaparlamentarny, chcąc się utrzymać, będzie usiłował iść tąsamą drogą, a wówczas znajdzie się jak Stresemann wobec zdecydowanej opozycji socjalistów, bez których — jak przykład Stresemana okazał — żaden rząd parlamentarny utrzymać się nie może. A że prawica sama jest za słabą, aby rządzić, pozostaje tylko droga koalicji, na którą będzie się musiało nawrócić.

Wniosek o wydanie posłów

Dziennik „Rzeczpospolita" opublikował pismo warszawskiego prokuratora p. Kondratowicza motywujące przedłożony Sejmowi wniosek o wydanie posłów dra Marka, dra Bobrowskiego i Stańczyka sądowi krakowskiemu. W jaki sposób „Rzeczpospolita" przyszła w posiadanie dokumentu urzędowego, nie wiemy. Przyzwyczajamy się zwolna w Polsce do tego, że dokumenty urzędowe wędrują sobie różnemi drogami i bywają bez skrupułów ogłaszane w dziennikach, jak prywatne, czy partyjne artykuły.

Dobrze się jednak stało, że dokument, o którym tu mowa, dostał się do wiadomości opinji publicznej. Powtórzymy go tu dosłownie, gdyż po jego przeczytaniu staje się zrozumiałem, dlaczego ogromna większość Sejmu jest przeciwna wydaniu tych trzech posłów.

Przedewszystkiem uderza okoliczność, że pismo to pochodzi nie od prokuratury krakowskiej, a więc władzy właściwej, lecz od p. prokuratora Kondratowicza.

Powtóre bije w oczy w tem jego piśmie zupełny brak przytoczenia źródeł, z których autor pisma wie, że w dniu 5 listopada „osobnicy z czerwonemi przepaskami" byli „uzbrojeni w karabiny" i że w dniu 6 listopada „jeszcze przed strzelaniną na plantach stwierdzono obecność uzbrojonych w karabiny oddziałów składających się z osób cywilnych". Kto to „stwierdził", o tem p. Kondratowicz milczy. Sam nie stwierdził, bo wtedy nie był w Krakowie. W każdym razie pewną jest rzeczą, że nie stwierdziły tego władze w Krakowie, bo byłyby niechybnie zawiadomiły o tem wojskowość, a przecież wojskowość o tem nic nie wiedziała, albowiem generał Cikiel w swym memorjale, pisząc o wysłaniu wojska przeciw tłumowi, stwierdza wyraźnie: **„myślałem, że wojska nasze będą miały do czynienia ze zwykłym nieuzbrojonym tłumem demonstrantów**, dla którego rozproszenia wystarczy stosunkowo mniej sza ilość wojska, a szczególnie kawalerja". Któż to więc „stwierdził" uzbrojenie cywilów rano 6 listopada, a nawet jeszcze 5 listopada i nie doniósł o tem generałowi Cziklowi? Napisać „stwierdzono" bardzo łatwo, ale posłowie w Sejmie pytają: gdzie dowody? kto stwierdził? — tembardziej, że to gołosłowne „stwierdzenie" pozostaje w rażącej sprzeczności ze sprawozdaniem komenderującego generała.

Jaką wartość dowodową i prawniczą posiada całe wypracowanie p. Kondratowicza, osądzą czytelnicy, którym podajemy je tu w dosłownem brzmieniu:

PISMO P. PROKURATORA KONDRATOWICZA

Strajk powszechny, proklamowany od dnia 5 listopada przez CKW PPS w odpowiedzi na ogłoszoną przez władze mobilizację rezerwistów z pośród kolejarzy oraz na powzięte na mocy art. 59 i 60 postępowania karnego wojskowego zarządzenie władzy wojskowej co do wprowadzenia sądów doraźnych odnośnie do przestępstw, przewidzianych w par. 69 KKW, był strajkiem nawskróś politycznym, przyczem zarówno w dzienniku „Naprzód", organie krakowskim PPS, jak też w przemówieniach na zgromadzeniach strajkujących robotników tak przed dniem 5 listopada, jak i w dniach krytycznych wzywano do wytrwania w tym strajku i do podporządkowania się mężom zaufania PPS.

Jako mężowie zaufania wymienionej partji, między innymi występowali zarówno na wiecach, jako też i przed władzami lokalnemi powyżsi posłowie.

Tak, dr Marek jeszcze w dniu 1-szym czy też 2-gim listopada na zgromadzeniu w Sokole podnosił, że zarządzenia o mobilizacji są gwałtem antykonstytucyjnym i wskutek tego robotnicy kolejowi nie potrzebują się do nich stosować, odnośnie zaś do rządu obecnego, używając słów obelżywych, zaznaczył, że klasa pracująca przejdzie nad jego głowami do zwycięstwa. Poseł Stańczyk na temże zgromadzeniu wyrażając się obelżywie o Rządzie, wzywał również, by nakazu zgłoszenia do wojska robotnicy nie słuchali.

W dniu 5 listopada zarządzeniem Wojewody zgromadzenia pod gołem niebem zostały zakazane. Nie zważając na to tłumy gromadziły się na ulicach, a śród nich uzbrojeni w karabiny osobnicy z czerwonemi przepaskami na rękawach z wydrukowanym napisem „Straż porządkowa PPS" i pieczęcią tej partji. Śród zebranych szerzono hasło oporu policji, gdyby ta przystąpiła do rozproszenia tłumu, i rzeczywiście kilku policjantów już w tym dniu zostało poranionych kamieniami, rzucanymi do nich przez zebranych.

Następny rozwój wypadków, jak to już stwierdzono śledztwem, daje wyraźne wskazówki, że zbrojny opór organom władzy państwowej w dniu 6 listopada przed użyciem broni przez te organa, został zgóry uplanowany i zorganizowany.

Już przed godz. 10-tą tegoż dnia, jeszcze przed strzelaniną, na plantach w okolicy Domu Robotniczego stwierdzono obecność uzbrojonych w karabiny oddziałów, składających się z osób cywilnych, rozmieszczonych w szyku bojowym. Po ulicach i po plantach krążyli rowerzyści, w których świadkowie obeznani z wojskowością, stwierdzili prawidłowo zorganizowaną służbę łączności. Robotników, którzy w tym dniu przed strzelniną przychodzili do Domu Robotniczego na zapowiedziane zebranie, kierowano na II piętro domu, do sali teatralnej i rozdawano tam karabiny. Karabiny te były różnych systemów, a było ich, jak zeznaje jeden z obwinionych, bardzo dużo, koło 500 jak określił inny. Niektóre kobiety stawiły się, przynosząc ze sobą piasek, bo, jak zeznała jedna z obwinionych, przedtem na wiecach pouczono je, że w razie, gdyby policja zechciała rozpraszać tłum, to kobiety i dzieci powinny iść na przodzie, a gdyby nie zważając na to policja nie powstrzymała się przed rozpędzeniem tłumu, to należy policjantom rzucić piaskiem w oczy.

Z uzbrojonych w karabiny robotników tworzono natychmiast niewielkie oddziały bojowe (7 do 10 osób), na czele których stanęli osobnicy z wyżej wspomnianemi opaskami papierowemi koloru czerwonego z napisem „Straż porządkowa PPS", a jeden z przywódców, którego osobistość nie została do dnia 19 listopada na śledztwie stwierdzona, miał takaż opaskę, ale płócienną i był głównym przełożonym.

Oddziały te z Domu Robotniczego, po krótkiem pouczeniu władania bronią, wysyłano na miasto na określone miejsca. Jeden z takich oddziałów, jak to zeznał na śledztwie należący do tego oddziału jeden z obwinionych, był wysłany z rozkazem byłego posła na Sejm Ustawodawczy p. Klemensiewicza na ul. Garbarską, do kamienicy Nr. 16, w celu rozbrojenia oddziału policji, w składzie około 12 osób, który się zatarasował w tej kamienicy. Inne zaś rozmieszczone na plantach oddziały uzbrojonych osób cywilnych, o których mowa wyżej, strzelały później do ułanów.

Gdy w toku dalszych zajść poległo 2-ch robotników, na balkon Domu Robotniczego wyszedł poseł dr Marek, który przemówił do zebranego już w liczbie około 12 tysięcy tłumu i oświadczył, iż udaje się na czele delegacji robotniczej do Wojewody, aby za zamordowanych 2 robotników otrzymać pełną satysfakcję na 2 policjantach z tem, że o ileby ta satysfakcja ze strony Wojewody nie została zapewniona, nie weźmie odpowiedzialności za następstwa, poczem istotnie udał się z delegacją do Wojewody.

Poseł dr Bobrowski, jak wynika z przytoczonego już we wniosku prokuratorskim doniesieniu ppułkownika Wusatowskiego, rozporządzał w dniu 6 listopada bojówką, przyczem wspólnie z posłem dr Markiem, jak to zeznał również wymieniony we wniosku prokuratorskim św. Pieńkowski, przemawiał na podwórzu Domu Robotniczego, natłoczonem uzbrojonymi robotnikami, wzywając do wytrwania i pozostania w domu robotniczym przez noc do dyspozycji posłów.

Dalej, gdy jeden z oddziałów PP pod dowództwem podkomisarza Ptaszkowskiego został osaczony przez bojówkę PPS w domu narożnym przy ul. Karmelickiej i Dunajewskiego i stanowczo odmówił żądaniu złożenia broni, zjawił się poseł dr Bobrowski i ponownie zażądał złożenia broni.

Po zajęciu przez tłum auta pancernego „Działek", poseł p. Stańczyk, jak to stwierdza naoczny świadek porucznik dr Majer, powiedział:

— Otrzymaliśmy od Rządu zamiast chleba sądy doraźne i krew. Kolejarze a z nimi klasa robotnicza wystąpiła przeciw temu. Część wojska przystąpiła do nas, część wojska rozbroiliśmy i możemy powiedzieć, że w naszem ręku jest Kraków. Do utrzymania porządku publicznego jest przeznaczona nasza policja, zorganizowana z członków straży porządkowej PPS. Wojnę musimy przeprowadzić aż do zwycięstwa. W Domu Robotniczym są komendanci, którzy wydają rozkazy i broń. Ponieważ jest niemożliwe wydawać rozporządzenia bezpośrednio każdemu z osobna, przeto należy się stosować do rozkazów naszej policji. Kto niema broni niech przebywa na ulicy, gdyż w ten sposób utrudnia tylko walkę. Kto niema broni, musi natychmiast po usłyszeniu strzelaniny na ulicy schować się do bramy. Bezbronni mogą w inny sposób zorganizować walkę. Ścisłych sposobów walki podawać nie mogę, gdyż wrogowie nasi nie śmią znać naszych myśli. Strajk generalny trwa w całej Polsce. W Warszawie grupa faszystów, chłopców-smarkaczy, wykonała zamach bombą na związek proletarjatu. Do tej chwili towarzysz poseł Bobrowski rozmawiał z komitetem i Prezydjum Rady Ministrów bez rezultatu. Za parę godzin rozpocznie się dalsza walka, która musi doprowadzić do zwycięstwa. Dalsze wiadomości zostaną podane przez naszą policję.

W dniu 7 listopada, o godz. 13, pod pomnikiem Mickiewicza odbyło się zgromadzenie robotników, na którem poseł dr Marek, stwierdził z uznaniem dzielną postawę robotników wobec prowokacyjnej, jego zdaniem, strzelaniny policji w dniu 6 bm. oraz zwycięstwo robotników nad policją. Oznajmił, że dzięki postawie robotników krakowskich Rząd zobowiązał się uwzględnić wszystkie postulaty strajkujących. O ileby Rząd zobowiązania nie dopełnił, klasa robotnicza zerwie się znowu do walki. Narazie robotnicy krakowscy oddadzą zdobytą na policji i wojsku broń i wrócą do pracy.

W tymsamym dniu dr Marek w rozmowie z generałem Żeligowskim, jak to stwierdził naoczny świadek Pilecki, na zapytanie, gdzie jest auto pancerne, oznajmił:

— Nasz wódz donosi, że auto zostało już oddane wojsku.

Z powyższych danych wynika wniosek, że opór zbrojny w dniu 6 listopada nie był zjawiskiem samorzutnem, lecz akcją uplanowaną oraz że sprawcami jego były nietylko poszczególne jednostki ujęte z bronią w ręku, lecz i wymienieni wyżej posłowie na Sejm, jako wspólnie kierujący na terenie Krakowskim w charakterze mężów zaufania CKW PPS tym strajkiem połączonym z akcją zbrojnego oporu przeciw legalnym zarządzeniom władz państwowych.

Zgodnie więc z par. 5 Ust. Kar. austr. przewidującym współwinę każdego, kto „rozkazem, doradzaniem, pochwałą, pouczaniem, czyn zbrodniczy przygotował, rozmyślnie go spowodował, albo w jakikolwiek sposób do pewnego wykonania tegoż się przyczynił, wymienieni posłowie podejrzani są o popełnienie przestępstwa przewidzianego w przytoczonych we wniosku Prokuratury Krakowskiej paragrafach tej ustawy.

D. 22 listopada 1923 r.

Kondratowicz prokurator.

Represje wobec pocztowców

Warszawski „Kurjer Poranny" donosi:

Wobec wiadomości, nadeszłych do stolicy z okręgów dyrekcyj poczt., objętych poprzednio strajkiem, iż miejscowe władze stosują szereg środków represyjnych względem strajkujących poprzednio urzędników, odbyła się konferencja przedstawicieli klubów poselskich lewicy, którzy zawsze bronili sprawy urzędniczej, z delegatami organizacji pracowniczych.

Na konferencji tej posłowie zawiadomili, że premjer Witos stoi, według złożonego oświadczenia, na stanowisku lojalnego wykonania zobowiązań, przyjętych przez rząd w chwili likwidacji strajku.

Obietnice te, jak wiadomo, zawierały w pierwszym rzędzie przyrzeczenie, iż urzędnicy, którzy nie dopuścili się w czasie strajku aktów gwałtu i sabotażu, nie mogą być za u dział w strajku wydalani.

P. premjer miał natychmiast porozumieć się z odnośnymi ministrami resortowymi (a więc — poczty i kolei) i wydać odpowiednie zlecenia.

Wobec takiego stanu rzeczy udała się w sobotę delegacja Związku pracowników poczt i telegrafów do ministra poczty p. Moszczyńskiego, w celu przedstawienia sprawy represji i spisu osób, poszkodowanych wskutek nich.

Minister Moszczyński oświadczył, iż żadnych instrukcji nie otrzymał i że wobec tego, obowiązują nadal w tym względzie postanowienia Rady ministrów, powzięte przed paru tygodniami.

* * *

Dwa powyższe oświadczenia rządowe stoją względem siebie w rażącej sprzeczności.

A środki represyjne — nadal trwają.

W sprawie tej ma się odbyć w najbliższym czasie konferencja zawodowych związków pracowniczych.

—ooo—

ORGANIZACJA MIEJSCOWA PPS W KRAKOWIE

W niedzielę 2 grudnia o godzinie 11 przed południem odbędzie się w teatrze miejskim im. Słowackiego przy pl. Ducha

Uroczysta Akademja

DLA UCZCZENIA PAMIĘCI POLEGŁYCH W DNIU 6 LISTOPADA B. R. ROBOTNIKÓW I ŻOŁNIERZY.

Przemawiać będą posłowie Niedziałkowski, dr Marek i inni, przyczem nastąpi ufundowanie tablicy pamiątkowej na cześć poległych.

Bilety wstępu nabywać można wcześniej w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II. p., w dzień 2 grudnia przy kasie dziennej w teatrze. Delegacje organizacyj zamiejscowych przybywające na akademję muszą bezzwłocznie zamówić dla siebie miejsca.

KRONIKA

—o—

Kraków, 27 listopada.

Uwolnienie od konfiskaty

Numer „Robotnika" zawierający odezwę „PPS do wojska polskie", która została skonfiskowaną, został od konfiskaty zwolniony, a zabrane egzemplarze zwrócone redakcji.

—ooo—

STANOWISKO SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH WOBEC WYPADÓW Z 6 LISTOPADA. Sekretarjat Syndykatu dziennikarzy krakowskich komunikuje: W niedzielę dnia 25 bm. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Syndykatu dziennikarzy krakowskich na którem omawiano stanowisko prasy wobec zajść z 6 listopada. Uchwalono następującą rezolucję: „Syndykta dziennikarzy krakowskich wyraża głębokie ubolewanie z powodu tragicznych wypadków z dnia 6 listopada, jakoteż z tego powodu, że niektóre organy prasy krakowskiej bezpośrednio po wydarzeniach nie umiały zachować tak potrzebnego w takich razach umiaru, bądź to posuwając się do trjumfalnego tonu przy omawianiu wypadków, bądź też [illegible] wydając sądy o ludziach i organizacjach, oraz rozpalając przez to żądzę krwawego odwetu. Syndykat dziennikarzy wyraża przekonanie, że w chwili ogólnego zaognienia nienawiści partyjnych i społecznych, których rozpętanie grozi poważnie bezpieczeństwa i całości państwa, należy unikać wszelkich posunięć, podsycających zarzewie walki i wykopujących coraz głębszą przepaść między pewnemi odłamami społecznemi, a wprost przeciwnie należy usilnie się starać o przezwyciężenie obecnego niezdrowego nastroju i budowanie podstaw dla porozumienia i pojednania. Obowiązek ten ciąży w pierwszym rzędzie na prasie polskiej bez względu na jej kierunek".

GOŚCIE Z BELGRADU W KRAKOWIE. Od wczoraj bawi w Krakowie dyrektor ajencji telegraficznej prasowej „Avala" w Belgradzie i korespondent „Journal des Debats" p. Mousset z małżonką. Przed południem pp. Mousset zwiedzali Muzeum Narodowe, oprowadzani przez red. Grzywińskiego, po południu niektóre kościoły i osobliwości Krakowa w towarzystwie urzędnika oddziału sztuki i kultury województwa, dr. Olesia. Dzisiaj rano goście zwiedzą Wawel, oprowadzani przez konserwatora dr. Szydłowskiego.

SKĄD CZERPIĄ KSIĘŻA SWĄ MĄDROŚĆ? W niedzielę 25 bm. w kościele św. Barbary po mszy o godz. 10 rano, ksiądz zwrócił się od ołtarza do obecnych i począł rzucać gromy ogniste na socjalistów i opowiadał, jak to socjaliści mieli zamiar poobsadzać po wypadkach wysokie stanowiska w dyrekcji kolei „ekspompierami" i „eksbudnikami" kolejowymi. Jak się okazuje, notatka podobnej treści drukowana była w „Głosie Narodu" Nr. 244 z 23 listopada. Jasnem jest, iż tę „wiarygodną" wiadomość o tem miał ów klecha z chadeckiego pisemka. Ładnie wyglądają kazania do katolickich stróżów i Zytek, które wywodzą się z najnowszego „pisma świętego" kleru krakowskiego: „Głosu Narodu".

„KATEDRA NA WAWELU". We wtorek 27 bm. odbędzie się w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńska 1. 9) wykład ks. Dra Tadeusza Kruszyńskiego p. t. „Pierwotny kościół katedralny". Wykład będzie ilustrowany obrazami świetlnymi. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp 30.000 marek, dla młodzieży 20.000 marek.

Śledztwo w sprawie krwawego wtorku

Śledztwo w sprawie krwawego wtorku prowadzone jest w dalszym ciągu w sądzie okręgowym karnym w Krakowie. W najbliższych dniach ze względu na olbrzymi materjał śledczy zebrany w tej sprawie prócz sędziego Hutha i sędziego Podobińskiego, przydzielonych będzie jeszcze do tej sprawy dwóch sędziów śledczych. Również do pomocy prokuratora Schwarza przydzielony jest z dniem wczorajszym prok. Hubl, przeniesiony z Górnego Śląska.

W ostatnich dniach doprowadzono do więzień sądu okręgowego karnego w Krakowie 6 osób, pod zarzutem współudziału w walkach w dniu 6 listopada. Są to: Józef Kwinta, Piotr Zajdowski, Antoni Słabik, Józef Stolarczyk, Franciszek Synowiec i Kazimierz Kornicki, szofer. Prowadzone są dochodzenia przeciw urzędnikowi pocztowemu Kornickiemu o zbrodnię gwałtu publicznego. Do sądu i prokuratury wpływa codziennie wiele anonimowych listów, w których denuncjują się ludzie wzajemnie.

Komenda wojskowa nadesłała do prokuratury listę strat poniesionych w dniu 6 listopada. Według tej relacji zabitych zostało 12 żołnierzy i oficerów, lekko rannych 44 żołnierzy i oficerów, ciężko rannych 59 żołnierzy i oficerów. W koniach straty są następujące: 39 zabitych koni, zaś 77 koni rannych niezdolnych do służby przy wojsku. Straty pochodzą z 1, 2, 3, i 4 szwadronu, oraz oddziału karabinów maszynowych 8 p. ułanów i II. bataljonu 16 p. p.

Bochenek chleba kosztuje już 196.000 mk.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie miejskiej komisji cennikowej, na którem uchwalono ze względu na olbrzymi wzrost cen mąki, nowe ceny pieczywa. I tak: za 1 kg. chleba żytniego 98 tys. mk. (dotąd 73 tys. mk.), ciemnego 90 tys. mk., 6 dkg. bułka gładka 9500 mk., 3 dkg. wiedeńska 6500 mk. Kalkulowano na podstawie wytycznej za 1 kg. mąki żytniej 105 tys. mk., pszenicy 160 tys. mk., przyczem wzięto pod uwagę 25 proc. podwyżke ceny robocizny. Cennik wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

—ooo—

DR. ADAM MIKUCKI, Krakowianin, dotychczasowy referent ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, został przeniesiony do generalnego konsulatu Rzeczypospolitej polskiej w Paryżu, z tytułem sekretarza konsularnego I. klasy.

ŻYCZLIWOŚĆ... PO ŚMIERCI. Piszą nam z miasta: Onegdaj odbył się pogrzeb ś. p. Wład. Prokescha, cenionego dziennikarza krakowskiego. Szereg dygnitarzy magistrackich zjawił się na pogrzebie. Atoli za swego życia ś. p. Prokesch napróżno kołatał do tych sfer o przydzielenie mu mieszkania, co było w mocy magistratu. Gdy zaś pewnego razu magistrat wskazał ś. p. Prokeschowi mieszkanie, mogące ewentualnie być zajęte, wojewoda Gałecki sprzeciwił się. W rezultacie liczna rodzina śp. Prokescha została bez mieszkania. Jako sublokator mieszkał ś. p. Prokesch w sali Stow. drukarzy, która na mieszkanie zupełnie się nie nadaje. Pięknie to podnosić czyjeś zalety — po śmierci, za życia zaś tylko ci cieszą się względami wysokich sfer, którzy mają dobrze wypchane portfele. A literaci do takich nie należą.

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI DLA BIEDNYCH. Na ostatniem posiedzeniu komitetu dla zwalczania strupienia wśród biednej ludności, pod przewodnictwem prezydenta gminy izraelickiej, Dra Rafała Landaua, złożył kierownik zakładu Dr. Früss sprawozdanie z działalności stacji roentgenowskiej, przy szpitalu krakowskiej gminy izraelickiej się znajdującej. Że sprawozdania okazuje się, że napływ chorych tak z Krakowa, jak i z miast prowincjonalnych jest nader silny i że leczenie daje wyniki nadzwyczaj pomyślne. W szpitalu urządzono nadto internat dla chorych na strupień dzieci z prowincji. Wkrótce mają być podjęte roboty około urządzenia dla tych chorych specjalnego baraku przy szpitalu. Do leczenia przyjmuje się chorych bez różnicy wyznania, wyłącznie biednych, zupełnie bezpłatnie.

DWAJ NIEZNAJOMI ZŁODZIEJE WŚRÓD MGŁY. Wczoraj wieczorem zauważył posterunkowy policji w pobliżu Parku dr. Jordana dwóch mężczyzn, niosących jakiś tłumok. Posterunkowy chcąc ich wylegitymować, począł się zbliżać do owych osobników. Wtedy dwaj nieznajomi porzucili tłumok, sami zaś, korzystając z panującej mgły, i ciemności, znikli. Policjant, podniósłszy ów pakunek, znalazł w nim futro damskie, oraz dwie kapy na łóżka. Rzeczy te, jak stwierdzono, pochodzą z kradzieży na szkodę p. Marji Piotrowskiej, zamieszkałej przy ul. Smoleńsk l. 3, do której mieszkania włamano się onegdajszej nocy.

ZE ZAMKNIĘTEGO STRYCHU przy ul. Dietlowskiej l. 37 skradziono na szkodę Marji Wiecheć znaczną ilość bielizny wartości 80 miljonów marek. Szkodę poniosło szereg osób, gdyż Wiechciowa trudniła się praniem cudzej bielizny.

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO ZŁODZIEJA. Policja aresztowała 45-letniego Bolesława Czerneka, znanego złodzieja, grasującego przeważnie po jarmarkach i w pociągach kolejowych. Czernek skradł na dworcu kolejowym w Krakowie walizę z garderobą, wartości 150 miljonów marek na szkodę p. Marmarona. Następnego dnia Marmaron rozpoznał na ulicy Czerneka i spowodował jego aresztowanie. W czasie rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu Czerneka, znaleziono znaczną część garderoby, pochodzącej z kradzieży.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po południu o godz. 3 i pół „Sen nocy letniej" zakupiony przez Akademję handlową, wieczorem „Nauczycielka", grana w b. tygodniu **tylko raz jeden.** W przedstawieniu „Snu" tego tygodnia rolę Tytanji gra pna Mazarekówna, zaś Puka p. Bracka. We czwartek z okazji rocznicy zgonu Stanisława Wyspiańskiego na wieczornem przedstawieniu „Cyd" Corneille'a w transkrypcji Wyspiańskiego. W próbach „Świecznik" Musseta i „Carewicz Aleksy" D. Mereżkowskiego.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś we wtorek aż do czwartku włącznie „Dzwonek alarmowy" z pp. Grabowską, Horecką, Ordyńską, Noskowskim, Brzeskim, Winklerem, Cybulskim itd.

OPERA I OPERETKA. Dziś we wtorek operetka „Szalona Lola" z pp. Kozłowską, Sempolińskim, Czerniawską, Leszko, Karasińskim i Ujhelyim w głównych rolach. Ceny miejsc zniżone. We środę wieczór operetkowo-baletowy złożony z najbardziej atrakcyjnych wyjątków śpiewnych i tanecznych repertuaru ostatniej doby. Program będzie nader urozmaicony, w wykonaniu biorą udział najlepsze siły naszej sceny.

KONCERT JÓZEFA ŚLIWIŃSKIEGO, najznakomitszego Chopinisty, odbędzie się dziś **we wtorek**, 27 bm. W programie: Beethoven, Schumann i Chopin. Pozostałe bilety do nabycia u J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8 i od godz. 6 wieczór przy kasie w Starym Teatrze.

IX. SYMFONJA BEETHOVENA wykonana będzie w sobotę 8 grudnia w teatrze miejskim. Wykład zaś o IX symfonji Beethovena wygłosi Dr. Józef Reiss w niedzielę 2 grudnia w Starym Teatrze. Bilety już do nabycia u J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8.

WIECZÓR KAZIMIERY RYCHTERÓWNY, jedynej w swoim rodzaju mistrzyni słowa, odbędzie się w sobotę 1 grudnia w Starym Teatrze. Bilety u J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8.

—ooo—

ZE SPORTU

Niedzielne zawody w piłkę nożną między Wisłą a Cracovią zakończyły się wynikiem 5:1 (1:0) na rzecz Wisły. Zawody Jutrzenka— Wawel dały wynik 4:3 na rzecz Jutrzenki.

Wyniki wiedeńskie: Sparta—Amatorzy 1:1, Vienna—Hertha 0:1, Rapid—Slovan 6:4, Sportklub—Admira 1:1, Simmering—Wacker 5:1, Ostmark—WAF 0:2.

W Pradze Slavia—Hakoah 4:2.

W Amsterdamie zawody między Holandją a Szwajcarją dały wynik 4:1 na rzecz Szwajcarji.

—ooo—

Z Polski

NOWE OPŁATY ZA PASZPORTY ZAGRANICZNE. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, zaczynając od dnia 1 grudnia br. obowiązywać będą opłaty paszportowe: paszport zagraniczny zwyczajny 1,500.000 mk., zezwolenie na ponowny wyjazd 500.000 mk., wiza wyjazdowa 500.000 mk., paszport wielokrotny 3,000.000 mk., wielokrotna wiza dla cudzoziemców do Gdańska 4,500.000 marek, paszporty ulgowe 500 tysięcy marek, ulgowe zezwolenia na ponowny wyjazd 200 tysięcy marek, książeczki paszportowe 30 tys. marek.

—ooo—

WARSZAWSKIE TOW. NAUKOWE. W niedzielę o godz. 6 wieczorem w pałacu Staszica odbyło się doroczne uroczyste zebranie warszawskiego Tow. naukowego. Na zebranie licznie przybyli zaproszeni goście, przedstawiciele rządu, Sejmu, dyplomacji, duchowieństwa, nauki, literatury i sztuki. Po przemówieniu prezesa Tow. prof. Jana Kochanowskiego, sekretarz generalny Stołybwo odczytał sprawozdanie z działalności Tow. za rok ubiegły, następnie członek rzeczywisty p. Czesław Białobrzeski miał wykład o współczesnych poglądach na istotę światła.

—ooo—

Z zagranicy

UCIECZKA MORDERCY RÓŻY LUKSEMBURG. Były porucznik Krull, aresztowany pod zarzutem marderstwa dokonanego na Róży Luksemburg, uciekł zagranicę. W toku było przeciw niemu także śledztwo o zamach na publicystę Parvusa. Krull doniósł z drogi, że jedzie do kraju, w którym znajdują się już mordercy Erzbergera.

BOMBA W BANKU. W Filadelfji w gmachu mieszczącym bank włoski oraz konsulat włoski eksplodowała bomba. Wybuch spowodował poważne straty materjalne.

—ooo—

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek popoł.: „Sen nocy letniej“,
wieczór: „Nauczycielka“.
Środa: „Sen nocy letniej“.
Czwartek: „Cyd“.

Teatr Bagatela

Wtorek: „Dzwonek alarmowy“.

Teatr miejski Opera i Operetka

Wtorek: „Szalona Lola“.
Środa: „Wieczór operetkowo-baletowy“.

Kollegium wykładów naukowych
(Rynek A—B 39).
Początek o godz. 7 wieczór.

Wtorek: docent uniw. dr. Adam Heydel: Kiedy ustanie drożyzna?
Czwartek: Kazimierz Bartoszewicz: W rocznicę listopadową.
Sobota: dr. Adolf Klęsk: Psychofizjologja charakteru.
Niedziela: Iwo Łomiński i Juljan Drettler: Wieczór autorski.

Kinoteatry

Uciecha: Premjera wielkiego amerykańskiego filmu: „Miłość dzikiego serca“. W gł. roli: Priscilla Dean.
Promień: Wielki dramat firmy Nordisk: „Dyletanci życia“ według powieści Dickensa.
Zachęta: Komedja: **„Takie to są kobiety!“** (syn Napoleona). W gł. roli: Harry Liedtke.
Reduta: dziś sensacyjna premiera „Z brudów wielkiego miasta“ (w rolach głównych: mistrz Schüntzel i gwiazda francuska Hedda Vernon).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 27 listopada.

Gen. Haller przeciw „Naprzodowi“

W dniu wczorajszym toczyła się przed sądem powiatowym w Krakowie ponowna rozprawa redaktora odpowiedzialnego „Naprzodu“ tow. Czerwieńca, oskarżonego przez gen. Hallera za artykuły pozostające w związku z zamordowaniem prezydenta Narutowicza. Zastępca oskarżonego dr. Heski, **prowadząc dowody prawdy,** zażądał zarekwirowania w drodze sądowej odnośnych pism warszawskich, których artykuły „Naprzód“ przedrukował, a które następnie stały się podstawą skargi gen. Hallera. Adw. dr. Heski domagał się dalej koniecznego zawezwania na rozprawę gen. Hallera, jakoteż ściągnięcia zeznań od szeregu posłów i redaktorów odnośnych dzienników warszawskich na okoliczność, stwierdzającą autentyczność artykułów, podających „mowę balkonową“ gen. Hallera do młodzieży. Dalsze dowody prawdy tyczyły pewnych epizodów z zajść grudniowych 1922. Trybunał odroczył rozprawę, celem **dopuszczenia dowodów prawdy.** Co do zawezwania na rozprawę gen. Hallera, trybunał zastrzegł sobie czas do namysłu. Gen. Hallera zastępował adw. dr. Zadęcki. Rozprawę prowadził s. s. p. Kwieciński.

—ooo—

Odpowiedź na napaść p. Skoczylasa

Od dyrektora T. Trzcińskiego otrzymujemy następujące pismo:

Z wielu stron interpelowano mnie, dlaczego nie reaguję na bezprzykładną napaść na mnie sprawozdawcy teatralnego „Gońca Krakowskiego“ p. L. Skoczylasa, który za wystawienie „Snu nocy letniej“ odmówił mi poczucia patrjotyzmu, nazwał „członkiem mafji, staczającej kulturę narodową w błoto bolszewizmu“, naśladowcą Moskwy i t. d. i t. d. Znając moralne tło akcji p. Skoczylasa przeciw mnie, nie przywiązuję wagi nawet do tak psychopatologicznych jego wystąpień, jak ostatnie. Mimo to, ze względu na instytucję naszego teatru, pragnąłem wszcząć akcję obywatelską, nie dla zbijania obelg, które, w stosunku do człowieka, stojącego, jak ja, zdaleka od wszelkich akcji politycznych, ośmieszają się same przez się, ale dla napiętnowania niegodnego systemu walki z teatrem.

Tymczasem nazajutrz po owej napaści p. Skoczylas pozwolił mi wglądnąć tak głęboko w tajnie swej etyki dziennikarskiej, że nie mogę sobie odmówić, drobnej zresztą przyjemności, ukazania go szerszemu ogółowi — bez maski.

Niejednokrotnie, — gdy mi przypadkiem wpadło w ręce które ze sprawozdań p. L. S. — stwierdzałem pewną różnicę stylu między częścią, poświęconą inwektywom na teatr, a rzeczowem omówieniem sztuki, w którem uderzały mnie: znany skądś bieg myśli i nawet frazesy gdzieś już czytane. I oto nazajutrz po owej napaści na mnie, zamieszcza p. Skoczylas recenzję, która — jak to stwierdziłem — jest w części rzeczowej jedną kradzieżą literacką, dokonaną nawet nie na jakimś wybitnym Szekspirologu, ale na małoznacznej broszurze reklamowej, wydanej w Berlinie w roku 1919 p. t. „Reinhardt und seine Bühne“. Udowodnię poniżej, że wszystko, co w tym artykule znajduje się, poza inwektywami na naszą znakomitą p. Wysocką, jest nieinteligentnem, a równie lichą polszczyzną dokonanem tłómaczeniem, zamieszczonego w tej książce na str. 37 artykułu Heinza Heralda p. t. „Ein Sommernachtstraum“, podpisanem przez p. Skoczylasa, jako swoją własnością literacką.

Oto próbki: Heinz Herald pisze:

„Im Anfang war der Wald. Er ist — mit Ausnahme der knappen ouvertourartig behandelten Eingangsszene und des breit hingelagerten hochzeitlichen Finales — Schauplatz des ganzen Spieles. Ist seine Nährerde, sein Mutterboden; aus ihm quillt hier alles, in ihm verbirgt sich alles, flieht sich alles, verwechselt sich alles, findet sich alles, versöhnt sich alles. Er hat die engsten Beziehungen zu jeder der drei Gruppen des Spieles; den Geistern ist er das natürliche Element, den Menschen die Zuflucht, den Rüpeln der Treffpunkt. Er atmet, lebt, Scheint Ohne Anfang und Ende... das deutsche Märchen könnte in ihm zu Hause sein.

A p. Skoczylas wywodzi w swojej „recenzji“:

„Motywem głównym tej komedji, rzecby można główną personą dramatis — to las. Las ten jest też — poza krótką sceną pierwszą i końcową komedji — tłem całej sztuki. Z niego rodzi się wszystko, w nim kryje się, przeistacza, wyrównuje — wszystko. Las „Snu nocy letniej“ jest organicznie związany z trzema grupami postaci scenicznych. Dla elfów jest on ich przyrodzoną glebą i żywiołem, dla ludzi jest miejscem schronienia, dla aktorów, rzemieślników punktem zbornym. Ten las ma swoją duszę. Wydaje się być bez początku i końca“.

...„das deutsche Märchen“ oczywiście musiało odpaść, więc plaggjator poetyzuje: „Jest to las baśniowy, ten las, który we wszystkich bajkach dziecięcych występuje“ i dla niepoznaki wspomina o Mateczniku Mickiewicza.

I tak dalej i dalej, równie inteligentnie, — to tłómaczenie żywcem, to nieudolne streszczenie, — przyczem niedostateczna znajomość języka niemieckiego płata „krytykowi“ takie figle, że mu każe Moosgrund tłómaczyć jako „miękki trawnik“, a Lichtung“, jako „promień słońca“, — lub zdanie niemieckie: Diese Musik des Waldes, die latente und die wirklich, die von der Natur und die von den Instrumenten vollführte, wird hier überhaupt zum engsten Bindegliede, zum festesten Kitt, zum innigsten Mittlet“ — każe mu streścić tak lapidarnie: „Muzyka leśna winna się łączyć z muzyką instrumentów orkiestry w jedną całość“.

Kto chce, może badać dalej w dość zresztą rozpowszechnionej książce niemieckiej i w Nrze 291 „Gońca Krak.“. Znajdzie tam i „Weniger sicher als die Geister bewegen sich die Menschen im nächtlichen Walde“ — przetłómaczone jako „mniej swobodnie, niż duchy, poruszają się w tym lesie ludzie“... i „Zettels des Webers Krönung mit dem Esels Kopf“ jako „koronacja Spodka na osła jest niespodzianką lasu uwieńczeniem i wreszcie: „Und erst der Schlaf, der sie alle ohne ihr Wissen nebeneinander auf den weichen Moosgrund bettet, erlöst sie von jeder Unruhe und lässt sie bis in den hellen Morgen träumen“ — jako: „Dopiero sen, który kładzie wszystkich na miękkim trawniku, uwalnia ich od niepokoju“ i t. d. i t. d.

Te próbki wystarczą dla scharakteryzowania erudycji krytycznej i uczciwości publicystycznej p. Skoczylasa. Umysłowość jego, zdolna do sklecenia paru jadowitych inwektyw, gdy ma wznieść się do oceny dzieła najwyższej poezji, musi szukać cudzych myśli, aby je łatwowiernym czytelnikom podać za swoje. Człowiek, który w taki sposób oszukuje swoją redakcję i swoich czytelników, nie zawaha się też przed próbą odarcia ze czci kogoś, kto mu właśnie jest niewygodny. Niechże się nikt nie dziwi, że znając p. Skoczylasa oddawna, przykładam do jego wystąpień taką miarę, na jaką zasługują.

Teofil Trzciński
dyrektor teatru m. im. J. Słowackiego.

Wiadomości polityczne

—o—

ŻĄDANIE WYDANIA POSŁA TOW. MORACZEWSKIEGO

Sąd w Drohobyczu wystosował do marszałka Sejmu pismo, domagające się wydania tow. Moraczewskiego za przemówienie, wygłoszone na wiecu **we wrześniu br.** W piśmie tem zarzuca się tow. Moraczewskiemu, że — słuchajcie! — nawoływał do łączenia się z komunistami.

Na podstawie takich to banialuk żąda się wydania posłów!

—ooo—

PROTEST POLSKI PRZECIW NAPAŚCIOM NA ŻYDÓW W BERLINIE

Rząd polski złożył rządowi Rzeszy notę w sprawie poturbowania i ograbienia polskich obywateli żydów podczas zamieszek, jakie miały miejsce dnia 5 listopada w Berlinie i w Monachjum. W nocie tej rząd polski domaga się ukarania policjantów, którzy przyczynili się do tych ekscesów, oraz wypłacenia odszkodowania osobom pokrzywdzonym.

—ooo—

PROCES PRZECIW MINISTROM STAMBOLIJSKIEGO

Przed sądem wojskowym w Sofji rozpoczął się proces przeciwko byłym ministro mgabinetu Stambolijskiego, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i zdradę stanu. Oskarżeni są wszyscy ministrowie, z wyjątkiem Turlakowa, Manołewa i Tomowa.

SKŁADKI

—o—

DLA RODZIN PO POLEGŁYCH ROBOTNIKACH: Murarze z budowy Lamensdorfa 1 miljon marek. Palcza 500 tys. Pracown. zakładu krawieckiego p. Węgarskiego 2,250.000. Robotnicy fabryki maszyn w Borku Fałęckim 1,568.500. Murarze z budowy p. Jasińskiego 815 tys. Pracown. warsztatów wojsk. kol. w Bonarce 4,678.300. Urzędnicy i robatnicy f-ma Huta żelazna, oddział f-ki gwoździ w Podgórzu 12,510.500. Związek gastron. hotel. III rata 10 miljonów. Robotnicy f-my E. Uderski i Sp. 12,950.000. Robotnicy z budowy PKKP 763.900. Robotnicy budowlani, Jaworzno, f-ma Stankiewicza 2,326.000. Murarze z budowy konsum kol. Kraków 1,425.000. Lista Nr. 83. Robotnicy z budowy młyna ul. Mogilska 2,400.000. Lista Nr. 78. Skład inż. saperów III. bastjon 1,270.000. Lista Nr. 48. Robotnicy miejscy 3,295.000. Lista Nr. 50. Robotnicy miejscy 990 tys. Lista Nr. 76. Robotnicy z budowy PKO. ul. Zyblikiewicza 4,205.000. Lista Nr. 52. Dyrektor i robotnicy z tartaku Bonarka 6 miljonów. Robotnicy metalowi kotłów uniwersalnych Rodakowski i Wójcicki 1,860.000. Murarze z budowy Dąbie przez tow. Ferlaka 430 tys. Chyla Józef 250 tys. Bezimienny 250 tys. Dąbrowski Zygmunt 50 tys. Kotusiński Franciszek 50 tys. Z budowy Lamensdorfa 800 tys. Lorona Jakób 150 tys. Stolarze firmy Stobierski 1,500.000. Stolarze firmy Kaseta 1,500.000. Stolarze firmy Salamon 800 tys. Robotnicy akordowi PKO. 250 tys. J. Szewiot 1 miljon. Pracown. kol. parowozowni w Jaśle 4,900.000. Warsztaty w Grybowie, zebrane przez kom. miej. PPS. 2,450.000. Piotr Brzeska, Grybów 200 tys. Pracownicy f-my p. Mindera 600 tys. Komitet miejsc. PPS. w Przemyślu, jako I. ratę 60 miljonów. Robotnicy w Gliniku Marjampolskim jako I. ratę 77,200.000. Robotn. fabryki kwasu siarczanego w Gorlicach 2,350.000. Robotnicy polscy i czescy na koksowni „Franciszka“ w Przywozie przez tow. Piaseckiego 1388 koron czeskich.

Połączenie się Wyzwolenia z grupą Dąbskiego

Warszawa (PAT). Po odbytych w niedzielę kongresach Jedności ludowej i Wyzwolenia na podstawie odnośnych uchwał nastąpiło **połączenie obydwu stronnictw.**

Warszawa. (Tel. wł. „Naprz."). Po fuzji Wyzwolenia i Jedności ludowej odbył się wybór zarządu klubu parlamentarnego oraz wybór prezydjum połączonego stronnictw. Do prezydjum stronnictwa, które przybrało nazwę „Związek stronnictw ludowych", weszli: prezes Jan Dąbski, wiceprezesi M. Malinowski, Bagiński, Chomiński i Stolarski, sekretarze Pankiewicz i Ulisiewicz. Do zarządu klubu poselskiego weszli: prezes Thugutt, wiceprezesi Dąbski, Rudziński i Putek, sekretarze Wojewódzki i Fijałkowski.

Gabinet pozaparlamantarny w Niemczech

Wiedeń (PAT). „Der Morgen" donosi z Berlina: Albert zdołał późną nocą pozyskać następujące osobistości dla swego gabinetu: kanclerstwo i prezydjum dr. Albert, sprawy zagraniczne hr. Brockdorf-Rantzau, minister Reichswehry Gessler, minister spraw wewnętrznych Kardorff, minister sprawiedliwości dr. Braun, minister aprowizacji hr. Kanitz, minister komunikacji Oeser, minister skarbu dr. Luther, minister gospodarki państwowej dr. Koeth. Reszta tek obsadzona będzie prawdopodobnie przez dotychczasowych ministrów. Podana powyżej lista nie jest jeszcze definitywną i być może, że w ciągu dnia dozna jeszcze zmiany.

Podając tę listę — zauważa „Der Morgen" w depeszy z Berlina, **że nie udało się utworzyć gabinetu na podstawie parlamentarnej,** więc prezydent Ebert zdecydował się powierzyć drowi Albertowi utworzenie rządu bez względu na stronnictwo i bez porozumiewania się z niemi. W razie gdyby Reichstag odmówił zaufania nowemu rządowi, wówczas będzie nieuniknionem **rozwiązanie Reichstagu. Gabinet** Alberta ma charakter **gabinetu urzędniczego** i będzie sprawował rządy do chwili zebrania się nowego Reichstagu.

O WSTĄPIENIE SOCJALISTÓW DO RZĄDU

Berlin (PAT). „Montagpost" donosi, że dr Albert czyni starania o pozyskanie socjalnych demokratów do współpracy w gabinecie. W każdym razie powołani byliby z socjalnych demokratów tylko fachowcy. O ile dr Albertowi uda się utworzyć gabinet, zażąda on od Reichstagu wotum zaufania.

Groźba obsadzenia Berlina

Wiedeń (AW). „Achtuhrblatt" donosi z Berlina: W kołach zbliżonych do rządu francuskiego zapowiadają, że w razie utworzenia dyktatury narodowej w Niemczech, Poincare wyda rozkaz **obsadzenia Monachjum i Berlina.**

Wtorkowe posiedzenie Sejmu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprz."). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu na miejscu 7 porządku dziennego stoi sprawa **wydania posłów Marka, Bobrowskiego i Stańczyka,** zaś na 12 miejscu wniosek Moraczewskiego **w sprawie zajść w Tarnowie i Borysławiu.**

Poseł Marjan Dąbrowski występuje z Piasta?

Warszawa. Tel. wł. „Naprz."). W kuloarach sejmowych krąży wiadomość, że pos. Marjan Dąbrowski, redaktor „Il. Kurjera", nadesłał do klubu Piasta zawiadomienie, że **wystepuje z klubu.** Wiadomość ta jeszcze nie jest sprawdzona, ale jest prawdopodobna.

Dymisja adjutanta Pusłowskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprz."). W związku z wystąpieniem rotmistrza Pusłowskiego w niedzielnym „Głosie Narodu" prezydent Rzeczypospolitej udzielił mu dymisji ze stanowiska swego adjutanta.

Spoliczkowany marszałek Sejmu śląskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprz."). Marszałek Sejmu śląskiego dr. Wolny dnia 30 października wystąpił w sądzie warszawskim jako adwokat w procesie Hütner przeciw p. Eismondowej. Obrońca tej ostatniej adwokat Chmielewski został zaatakowany przez p. Wolnego, który podał w wątpliwość prawdomówność p. Ch., który 19 bm. posłał p. Wolnemu sekundantów. P. Wolny na to wezwanie nie reagował w przepisanym kodeksem honorowym terminie. Wobec tego dnia 22 b. m. Chmielewski spoliczkował p. Wolnego w Warszawie w hotelu „Savoy". I na tę czyną obrazę p. Wolny nie reagował.

Strajk drukarski we Lwowie

Lwów (PAT). W nocy z 25 na 26 bm. wybuchł strajk zecerów, wobec czego dzienniki nie wyszły. Powodem strajku jest odmowa właścicieli drukarń przyznania zecerom za drugą połowę listopada podwyżki według wskaźnika głównego urzędu statystycznego pomimo zgody wyrażonej na te podwyżkę przez wydawców dzienników.

—ooo—

Grecja Rzecząpospolitą

Ateny (PAT). Na zebraniu zwołanem przez zwolenników republiki mowcy podnosili konieczność niezwłocznego zaprowadzenia w Grecji ustroju republikańskiego. Po mieście krążyły olbrzymie tłumy składające się ze wszystkich warstw ludności wznosząc okrzyki na cześć republiki i przeciwko królowi. Spokój nigdzie nie został zakłócony. Król w czasie manifestacji przebywał w swoim pałacu, przed którym straż została wzmocniona.

Przegląd gospodarczy

—o—

Giełda krakowska z 26 listopada

Akcje bankowe	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	400	450	400—430
Bank Hipoteczny	560	620	
Bank Małopolski	680	750	690—740
Ziemski Bank Kredyt. . .	120	150	125—140
Powszechny Bank Kredyt.	40	50	43—46
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	150	200	160—180
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ Spółek Zarob.	2800	3100	2900—3000
Bank Ziemski, Łańcut . .			
Miljonowka			

Akcje tow. handl. i przem.	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
P. I. H. I—V-em	480	520	485—500
„Impex"	13,	18,	14,—17,5
„Pharma" (B. Jawornicki)	270	300	280—290
T. H. Bracia Rolniccy . .	300	350	320—335
„Polski Glob"	70	100	
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska	65	85	70—83
Zieleniewski I—IVem. . . .	11200	12400	11300-12000
H.Cegielski, Poznań I-IX .	580	620	590—600
Warsz. Parowozy I—III em.	225	275	235—240
Automotor	310	340	320—330
„Potęga" Tow. huty żel. .			
„Lemiesz"	7200	7700	
„Trzebinia" I—VI	370	420	375—400
„Pocisk"	280	320	300
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	10500	11200	10600-11000
Siersza	7000	7700	7200—7500
Tepege I—IV	2900	3300	3000—3200
Polska Nafta	200	240	205—215
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I.	257	325	300
Oikos	3900	4200	
Pezet	50	80	
Strug	500	550	520
Syndykat Koszyk., Kraków	110	140	120—130
Tłuszcze Trzebinia	2800	3000	2900 - 2975
„Krakus" I—VI em. . . .	550	600	570—595
Fabr. cukru w Chodorowie	3800	4200	3950—4000
Porcelana Ćmielów	640	670	650
Elektr. Siersza I—IV em.	100	130	115—117,5
Zakłady przem. „Rygraf"			
S. W. Niemojowski	280	320	315
Fabr. kapel. w Myślenicach	180	210	

—ooo—

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 26 listopada. Giełda **Waluty:** Frank złoty w kunie 632.500. Miljonówka 3.600. Bony złote 475.000—515.000—510.000. Pożyczka złota 5,000.000—5,100.000—5,000.000.

Czeki: Belgja 151.300 sp. 150.800 k. 149.800. Holandja 1,235.000. Praga 94.250. Londyn 14,250.000—14,200.000 sp. 14,350.000 k. 14,050.000. Nowy Jork 3,250.000 sp. 3,280.000. k. 3,220.000. Paryż 177.200 sp. 179.000 k. 175.400. Szwajcarja 568.100 sp. 573.600 k. 562.600. Wiedeń 45.85 sp. 46.35, k. 45.35.

Nowy York, 24 listopada. Giełda pieniężna. Kurs dzienny —.—. Przekaz na Londyn 426.73. Przekaz na Londyn na 60 dni 433.87. Przekaz na Paryż 542, Przekaz na Amsterdam 33 04. Przekaz na Kopenhagę 17.25, Przekaz na Pragę 2.92, Przekaz na Berlin — za biljon w płaceniu,

Zurych, 26 listopada. Otwarcie giełdy: Berlin —. —. —, Holandja 218.—, Nowy Jork 572½, Londyn 25 03, Paryż 31.20, Medjolan 24.90, Bruksela —, Praga 16.70, Budapeszt 0.03,— Bukareszt 2.77, Belgrad 6.50, Sofja 4.45, Warszawa —.—, Wiedeń 0.0080¾ Austr. korona stemplowana 00081.

PRYWATNY KURS MARKI W ZURYCHU

Zurych, 26 listopada (PAT). Bankverein notował dziś nieoficjalnie markę polską **0.0002 i pół.**

PODPISANIE TRAKTATU POLSKO-ANGIELSKIEGO

Warszawa (PAT). Wczoraj w południe podpisany został w ministerstwie spraw zagranicznych przez ministra Dmowskiego i ministra przemysłu i handlu Szydłowskiego oraz posła brytyjskiego sir Maksa Muellera traktat handlowy polsko-angielski.

WYSTAWA PRZEMYSŁU POLSKIEGO W BODREAUX

Konsulat honorowy Rzeczypospolitej polskiej w Bordeaux zawiadomił Izbę handlową i przemysłową, iż pragnie urządzić w swym lokalu w Bordeaux stałą wystawę próbek polskiego przemysłu. W odróżnieniu od podobnych projektów, nie będą przemysłowcy nasi w danym wypadku narażeni na żadne dalsze koszta, poza wydatkiem na wysyłkę próbek do Warszawy, względnie do Gdańska. Dalszy transport do Bodeaux odbędzie się na koszt konsulatu. Kolekcje próbek z oznaczeniem pochodzenia, gatunku, ceny i t. d. nadsyłać należy na adres konsulatu do filji Domu spedycyjnego „Worms et Co" w Warszawie, ul. Królewska 10, względnie na ten sam adres w Gdańsku, Langermarkt 17.

Do Szanownych Abonentów „Naprzodu"

Administracja „Naprzodu" dołącza do dzisiejszego numeru czeki PKO, którymi Szanowni Abonenci zechcą jaknajrychlej nadesłać prenumeratę na miesiąc grudzień.

Przegląd społeczny

—o—

ZATAGR W PRZEMYŚLE WŁÓKNISTYM W ŁODZI

Wobec energicznego sprzeciwu Związku Zaw., przemysłowcy łódzcy oświadczyli, iż zgadzają się na wypłacenie również i ekspedjentom 60 procent podwyżki, oznaczonej przez komisję do badania wzrostu drożyzny. Na porządku dziennym znajduje się jednak w dalszym ciągu sprawa zerwania przez przemysłowców umowy od dnia 1 grudnia. Bezrobocie w Łodzi wzrasta z dniem każdym. Obecną sytuację w przemyśle łódzkim ilustruje dostatecznie fakt, iż z większych fabryk w Łodzi tylko dwie fabryki: Widzewska Manufaktura i Szajbler i Geyer pracują przez 6 dni w tygodniu.

Związki i zgromadzenia

—o—

SCENA ROBOTNICZA PPS W KRAKOWIE Dunajewskiego 5, II p. urządza na otwarcie 2 grudnia o 5 po poł. „Wieczór listopadowy" z łaskawym współudziałem art. dram. P. Strumiłło i Krajewskiej. Bliższe szczegóły w programach. Bilety do nabycia od 20 bm. codziennie, w czytelni robotniczej od 7—8 wieczorem.

W PODGÓRZU w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11) we wtorek 27 bm. o godz. 7 wieczorem radca miejski tow. Jasiński wygłosi odczyt: „O polityce związków zawodowych".

SEKCJA AKADEMICKA PPS. We wtorek 27 bm o godz. 7 wiecz. w Czytelni robotniczej, ul. Dunajewskiego 5 II. p. odbędzie się zebranie z porządkiem dziennym: 1) odczyt tow. A. Różyckiego pt. „Masonerja a klerykalizm" z dyskusją, 2) ważne sprawy organizacyjne.

WALNE ZEBRANIE „ŻYCIA", niez. zw. ak. młodz. soc. odbędzie się we środę 28 listopada o godzinie 7 wiecz. w sali Coll. Novum. Obecność wszystkich członków konieczna.

BACZNOŚĆ STOLARZE! We środę 28 listopada o godz. 6 wieczorem odbędzie się zgromadzenie stolarzy) przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawy ważne, o liczny udział uprasza Zarząd.



ZNAWCA UŻYWA

do gotowania smażenia i pieczenia

TYLKO CERES TŁUSZCZ JADALNY

4304

KONKURS

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Krośnie rozpisuje niniejszem konkurs na 2 posady kontrolorów chorych i pracodawców.

Wymagania: Obywatelstwo polskie, nieprzekroczony 40 rok życia, nieposzlakowana przeszłość.

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy już pracowali w tym charakterze w Kasach Chorych. Warunki wedle umowy.

Podania należy wnosić najpóźniej do 30 listopada br. Posady do objęcia zaraz.

4342 Przewodniczący Zarządu.
Inż. Eryk Cienciała.

Absolwent

kursu abiturjentów Akademji handlowej poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia pod „Pracowity“ do Administracji „Naprzodu“, ul. Dunajewskiego 5.

ZIOŁA lecznicze według przepisu X. Kneippa

PASKI przepuklinowe pępkowe brzuszne

poleca:

DROGERJA B. PIĘTOWSKI
Kraków-Podgórze.

Garbarska Spółka

z ogr. odp.
biuro i magazyn

w Krakowie, Brzozowa 13

poleca ze swej podług najnowszych wymogów techniki urządzonej fabryki w Oświęcimiu **skóry meblowe, klubowe, na obicie karoserji oraz dla celów introligatorskich, tapicerskich i galanteryjnych** pierwszorzędnej jakości w różnych deseniach i barwach po cenach umiarkowanych.

Fabryka wyrabia również znane z dobroci **skóry juchtowe, blanki żółte i czarne, krupony pasowe, jakoteż skóry boksowe.** 4338

Ogłaszajcie się w „Naprzodzie“!!

POWROŹNICZE

wyroby pierwszorzędnej jakości i wykonania hurtownie i częściowo poleca:

FABRYKA LIN KONOPNYCH
STANISŁAWA WAŁKOWINSKIEGO
dawniej Kazimierz Wałkowiński
KRAKÓW-ZWIERZYNIEC, LELEWELA 11.

UWAGA: Z firmą tego samego nazwiska i sklepem nie mam nic wspólnego, a znajduję się jedynie tylko pod powyższym adresem.

Służącego do biura poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Stattera Rynek gł. 8. 4276

Obiady pierwszorzędne po cenach przystępnych wydaje Łobzowska 21, parter 4323

Zginął pies wyżeł maści brunzowej, nakrapiany, wabi się „Trok“. Przednie nogi krzywe. Ostrzega się przed kupnem. Znalazca zechce podać swój adres do biura „Prasa“, Karmelicka 16.

Stowarzyszenie Esperantystów w Krakowie urządza kurs języka esperanckiego. Wpisy na kurs przyjmuje się codziennie między 7—8½ wieczór od dnia 17 do 24 b. m. włącznie w lokalu Stowarzyszenia Urzędników prywatnych, Sławkowska 6. 4297

Fabryka w Krakowie przyjmie natychmiast dwóch bardzo energicznych nadzorców dla dozorowania pracowników. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków pod „Nadzorca“ do biura reklamy „Prasa“, Kraków, Karmelicka 16. 4321

Okazja! Sprzedam dom 7 ubikacji, wozownia, piwnica, ogród dobrze zaprowadzony interes. Blisko stacji, okolica Krakowa, wolny do natychmiastowego objęcia za 350 dolarów. Informacje Grünbaum, Grodzka 69, sklep. 4325

Płaszcz męski z podszewką angielski materjał, kapelusz sukienny prawie nowy, buciki Nr. 41 (bardziej używane) tanio sprzedam. Orzeszkowej 7, parter, prawo. 4341

5 miljonów nagrody znalazcy, ewentualnie temu, kto wskaże miejsce pobytu psa wyżła nogi krzywe, wabi się „Trok“. Zgłoszenia do biura „Prasa“ Karmelicka 16.

FUTRA

ŻAKIETY I GALANTERJE
WYKONUJE PO NISKICH CENACH
131 1—2 STANISŁAW
ZIEMBIŃSKI
KRAKÓW, UL. KOPERNIKA L. 6.

Dostarczamy członkom naszym

WĘGIEL JAWORZNICKI

furami konwojowanemi pod dom w cenie 832.300 za 1 ctn. m. 4295

W razie niezwłocznej wpłaty udzielamy rabat w wysokości 20.000 Mp. na 1 ctn. m.

Związek Gospodarczy, Paulińska 20

Na Św. Mikołaja i Gwiazdkę

poleca pierwszorzędne wyroby jak:
Mikołaje w 4 wielkościach, **Torebki i Pończochy** napełniane cukierkami, pomadkami czekol. i herbatn.
Kartony ozdobne Mikołajowe z herbatnikami i pomadkami
Herbatniki deserowe w kart ¼ i 1 kg.
Figurki pomadkowe i czekoladowe na drzewko.

Przemysł cukrowniczy W. LOGAJ, KRAKÓW

Biuro zamowień i sprzedaży:

LAZAROWICZ I HAMPEL, Kraków, Czarnowiejska 13

Skład artykułów kosm. i toaletowych.
Wysyłka na prowincję odwrotnie za poprzedniem nadesłaniem gotówki. 4334

Bank Komercjalny S. A. w Krakowie

Zaproszenie do subskrypcji

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy Banku Komercjalnego S. A. w Krakowie, uchwaliło w dniu 1 czerwca b. r. podwyższenie kapitału akcyjnego

z Mkp. 200,000.080·— na Mkp. 500,000.200·—

Rada Zawiadowcza na podstawie zezwolenia Ministerstwa Skarbu z dnia 31 wrześn a 1923 r. udzielonego w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, przystępuje do podwyższenia kapitału akcyjnego o

Mkp. 300,000.120·—

przez wydanie 1,071.429 sztuk akcyj po Mkp. 280·— imiennej wartości na następujących warunkach:

1. Posiadacze poprzednich emisyj mają prawo nabycia akcyj w stosunku **1 akcji nowej na każdą akcję starą po kursie Mkp. 12 000·—**, ponadto prawo pierwszeństwa do nabycia dalszej jednej akcji nowej na dwie akcje poprzednich emisyj **po kursie 18 000·—**, w czem uwzględnione są odsetki, podatek giełdowy, oraz koszta konfekcji.

2. Celem wykonania prawa poboru mają dawni akcjonarjusze w poniżej oznaczonym terminie — pod rygorem utraty tego prawa — przedłożyć swoje dawne akcje względnie tymczasowe świadectwa, które będą im natychmiat zwrócone, po uwidocznieniu wykonanego prawa poboru.

3. Cena kupna winna być złożoną w całości przy zgłoszeniu w gotówce, najpóźniej **do dnia 24 grudnia 1923 r., po którym terminie żadne zgłoszenia uwzględnione nie będą**

4. Nowe akcje uczestniczą w zyskach banku od dnia 1 stycznia 1923 r. na równi ze staremi akcjami.

5. Przydział nierozebranych akcyj nastąpi wedle uznania Dyrekcji najpóźniej **do dnia 31 grudnia 1923 r**, a nowe akcje zostaną wydane bezzwłocznie po sporządzeniu sztuk za zwrotem tymczasowego potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

6. Na wypadek nieprzyznania akcji, zwróci Dyrekcja Banku Komercjalnego S. A. w Krakowie, wpłacone kwoty na nowe akcje **wraz z 12% odsetkami**, liczonemi od dnia wpłaty do dnia zwrotu.

7. Zgłoszenia przyjmują:

Bank Komercjalny S. A. w Krakowie.
Bank Komercjalny S. A. Oddział we Lwowie.
Mercurbank we Wiedniu. 4340

Przedruk nie będzie płacony!

Redaktor naczelny i wydawca: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Stefan Czerwieniec.**
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).